

WIEŚCI

PODWARSZAWSKIE

Bibl. Publ. m. st. W-wy
egz. obow.

Tygodnik prawobrzeżnej Wisły

Nr 6 Rok I

7 marca 1991

Cena 1500 zł



Rys. „Dzisiaj”

ANGIELKĄ BYĆ...

Korespondencja własna

Mike jest Anglikiem ożenionym z Polką. Mieszkają skromnie w służbowej kawalerce jego żony.

Mike ma niewielu przyjaciół. Na ich pytanie: dlaczego nie zabiera żony do Wielkiej Brytanii, odpowiada, że w Polsce żyje się lepiej.

Mike ma wielu wrogów. Nie chce słuchać naszych żalów. „Więcej jest bogatych Polaków niż bogatych Anglików” — powiada.

W czasie krótkiej wizyty w Anglii usiłuję zobaczyć ten kraj tak, jak on go widzi. Zrównoważyć we własnej ocenie rzeczywistości blichtr i wnętrza. Poznać ideał, do którego ponoć dąży nasz kraj — życie w kapitalizmie.

świata”. Nic podobnego. Ciemne, ponure tunele prowadzące do równie ponurych, zatłoczonych hali. Żadnych lśniących podłóg, nowoczesnego oświetlenia jak na innych lotniskach świata. Poczekalnie nie pierwszej świeżości. Jedna samotna sprzątaczką — Murzynka. Mimo to, w porównaniu z Okęciem — niebo i ziemia.

Kontrola celna za to ostrzejsza niż w innych krajach. Murzyński immigration officer zasypuje przyjezdnych „z kontynentu” gradem pytań. Bez znajomości angielskiego ani rusz — jazda do domu! Urzędnicza arogancja porównywalna z polską.

Obrazek II: Victoria Tube Station

Metro. Szalejąca w podziemnych korytarzykach kolejka raz po raz wyjeżdża na powierzchnię. Za oknami Anglia widziana od zaplecza. Przedmieścia Londynu. Rzędy jednakowych wąskich kamieniczek ze schludnymi ogródkami od frontu i dużo mniej reprezentacyjnymi przybudówkami z tyłu. Małutkie działeczki warzywne

DZIŚ W NUMERZE:

- Najbogatsze kobiety świata
- Głupich nie sieją
- Anioł czy diablica?
- Prince
- O samorządach lokalnych
- Przed stu laty
- Kiedy chorować?
- O dwóch takich...
- Horoskop
- Krzyżówka
- Program TV

ze skleconymi byle jak budkami na narzędzia. Pech chce, że z kolejki turysta widzi głównie rewers.

Szaro za oknami, szaro wewnątrz wagoniku. Wytarty materiał welwetowych ongiś siedzeń, brudnawo. O tej porze niewielu podróżujących. Ktoś drzemie, przy wejściu dwóch młodych chłopaków wpatruje się sobie czule w oczy. Ponury facet w szarym prochowcu wbił wzrok w obdrapaną ścianę za moją głową. Czuję się niepewnie. Jak żywe stają przed oczami sceny z angielskich dreszczowców, których akcja jakże często rozgrywa się w metrze. Słowo daję, kolejką na Wileński jest tysiąc razy przytulniejsza mimo swoich twardych siedzeń.

Za kilka godzin mam poznać zupełnie inny obraz londyńskiego metra. W godzinach szczytu ten labirynt wąziutkich, jakby porytych przez krety, setek podziemnych korytarzyków wypełnia się ludźmi. Tysiącami pędzącymi, rano w jednym, wieczorem w przeciwnym kierunku. Biada obcemu, który zgubiwszy drogę, usiłuje iść pod prąd!

Wejścia do metra strzegą automatyczne bramki, funkcjonujące (wychowana na mitach o niezawodnej zachodniej technice — nadziei się nie mogłam) zupełnie jak automaty w Polsce. Co jakiś czas któraś z maszyn odmawia otworzenia bramki i podróżny, który uczciwie skasował bilet, rozbija się o metalową barierkę. To znów potężne, mechaniczne łapy chwytają cię w pasie i „ani w tę, ani w ową”.

Z trzech pasów ruchomych schodów działają tylko dwa. Na tych nieczynnych stoi młody brodac, gra na fujarce. W czapce u jego stóp kilka pensów. Na ścianach kolorowe plakaty reklamujące luksusowe towary, obok odrapanych kafelków. Zalatuje moczem. Szaleją w korytarzykach przeciąg unoszą sterty śmieci. Ja, przyzwyczajona do ponurych poczekalni kolejowych na trasie Wileńska—Tuszc, drzę na myśl o znalezieniu się w korytarzach Victoria Station późnym wieczorem.

Obrazek I: Przyjezdni „z kontynentu”

Lotnisko Heathrow. Podobno nigdy nie należało do najpiękniejszych. Para amerykańskich gwiazdorów: Elisabeth Taylor i Richard Burton specjalnie kupili sobie własny samolocik, by móc omijać z daleka londyńskie lotnisko. Liczyłam jednak na pierwszy haust „wielkiego



ILE ZARABIA WŁADZA?

Wielu z nas interesuje się, ile zarabiają ci, którzy nami rządzą. Prasa krajowa publikuje stosowne donosy na temat zarobków władców centralnych, my zaś zaczynamy dziś informować o miesięcznych wynagrodzeniach szefów regionalnych.

Kierownik Urzędu Rejonowego, ongiś zwany starostą, dziś pobiera za swoją miesięczną pracę 2 mln 800 tys. złotych łącznie (w tym stosunkowo duży dodatek rodzinny). Burmistrz Wołomina otrzymuje łącznie ze wszystkimi dodatkami — 3.535.000 zł miesięcznie. Natomiast wynagrodzenie (ze wszystkimi dodatkami) pierwszego wiceburmistrza wynosi 3.027.250 zł, zaś drugiego — 2.446.500 zł. W następnych numerach przedstawimy zarobki burmistrzów i ich zastępców z innych miast naszego regionu (wp)

GMINNA GŁASNOŚĆ

Radni gminy Radzymiń zapowiadają wydawanie biuletynu informacyjnego, w którym zawarte będą uchwały, zarządzenia i informacje o pracy Rady i Urzędu Miejskiego. (rk)

KOMU MERCEDES?

Czy ząbkowscy są narodem zmotoryzowanym? Z pewnością. Ile jest w mieście zarejestrowanych samochodów? Na to pytanie odpowiedzieć już trudniej. Dane zmieniają się z dnia na dzień. Pojazd, który jeszcze wczoraj należał do mieszkańca Ząbek następnego dnia wędruje na przykład do Suwałk. Takich samochodów jest w ostatnim okresie coraz więcej. Firma, która oficjalnie handluje importowanymi samochodami jest na razie tylko jedna. Wygląda na to, że rozpowszechnił się w naszym miasteczku nowy sposób dorabiania do pensji. (mw)

KOMPUTEROWY BANK

W Zielonce powstaje jedna z pierwszych w kraju prywatna Agencja Informacyjna. W komputerowym banku znajdą się dane dotyczące działalności różnych firm na terenie całego kraju. Agencja będzie przekazywać wszystkim zainteresowanym informacje o wyrobach, surowcach, maszynach, usługach, możliwościach kooperacji itd. Życzymy powodzenia. (tees)

RADZYMIŃSKI HANDEL

Wielomiesięczny spór o majątek byłego Zakładu Handlu w Radzyminie dobiegł końca. Od stycznia tego roku właścicielem jest Radzymińska Spółdzielnia Handlowa, której członkami są Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” z Radzymina, Marek, Wołomina i Kobyłki. Postulatów załogi nie uwzględniono. O szczegółach tej transakcji napiszemy w najbliższych numerach (rk)

BEZ SYMBOLICZNEJ ZŁOTÓWKI

Radni ząbkowscy, mając na uwadze trudną sytuację finansową miasta rzekli się diet przysługujących im w pierwszym kwartale tego roku. Płacić będzie urząd jedynie członkom Zarządu — w wysokości najbliższego wynagrodzenia w kraju. (mw)

KRYZYS W SŁUŻBIE ZDROWIA

Niepokojące wieści docierają z radzymińskiej Przychodni Zdrowia: katastrofalnie obniża się tu stan osobowy wyższego personelu medycznego. Powód podstawowy to niskie płace. (rk)

SZAMBO TANIEJ

Ostatnia podwyżka cen w MPO sprawiła, że za wywóz jednej „beezki” szamba płacimy ponad 170 tys. zł. Pojawiła się jednak nadzieja na tańsze usługi. Radni w Zielonce prowadzą bowiem rozmowy z prywatnym właścicielem wozu asenizacyjnego. Jeżeli zakończą się one sukcesem, mieszkańcy Zielonki będą płacić znacznie mniej niż pozostali. (tees)

POD ŚNIEGIEM

W okolicach stacji PKP w Ząbkach tak źle jeszcze nigdy nie było jak w lutym. Schody na peron pokryte lodem, przysypane śniegiem. O odrobinie piasku nie ma co marzyć. Dopóki nie przysypało, widywało się tu pana z łopatą i miotłą. Potem ślad po nim zagażał. Może jest to pracownik samorządnej PKP? A może źle opłacany cieć gminny? Premier Bielecki powiedział ostatnio, że źle funkcjonujące samorządy lokalne to brak odpowiednich umiejętności u ludzi. Praktyka dowodzi, że nie po zdolnościach jeżeli brak pieniędzy. Z ostatniej chwili: ktoś sprząta peron! (mw)

ZIELEŃ?

Przed wejściem do Technikum Terenów Zieleni stoi od kilku już lat uschnięte, ogromne drzewo. Zagroza ono życiu osób przebywających w zasięgu cienia. A może tak dyrekcji szkoły postawić dwójkę z przedmiotu: pielęgnacja zieleni? (rk)

POGOTOWIA

Ratunkowe 999
lub 76-28-03
Policyjne 997
lub 76-20-21
Energetyczne 991
lub 76-23-76
Straż Pożarna 998
lub 76-24-41
Ochotnicza Straż Pożarna
w Wołominie 76-22-11
Gazowe 992
lub 76-21-54
Informacja o wypadkach 970
Służba alarmowa SPEC 993
Wodociągowe 26-01-21
Dźwigowe 21-63-02
Komunikacyjne 995
Zakład Oczyszczania — Wołomin
przyjmowanie zgłoszeń 76-26-35
Apteki — Wołomin 76-21-45
76-25-62, 76-21-38

KOBYŁKA BEZ HERBU

Z szosy warszawskiej zniknął drogowoskaz z herbem Kobyłki. Nie stało się to jednak za sprawą chuliganów. Radzie Miejskiej nie podoba się herb ustanowiony przez poprzedników. Kiedy będzie nowy? O tym — niebawem. (zetem)

CO Z KINEM?

Na drzwiach wołomińskiego kina „Kultura” wisi napis, głoszący, iż obiekt ten jest do wynajęcia. Zarząd kin wywiesił go chyba wedle zasady dzielenia skóry na niedźwiedziu, bowiem prawowici właściciele kina złożyli u wojewody odwołanie od decyzji wywłaszczającej z roku 1960. Dopóki sprawa nie zostanie rozpatrzona, dzierżawca lub kupiec kina „Kultura” może wyjść na tym interesie jak Zabłocki. Natomiast mieszkańców miasta interesuje przede wszystkim to, czy obiekt ten będzie nadal kinem, czy smażalnią frytek. Do sprawy tej niebawem wrócimy.

PSIE ZĄBKI

Trwa arcyistotna dyskusja nad lokalną interpretacją podatku od posiadania psa. Prawdopodobnie będzie on wynosił 20 tysięcy złotych, płatne z góry do 31 maja każdego roku. Czy ząbkowscy radni uchwalą podatek w takiej właśnie kwocie — jeszcze nie wiadomo. Zdania są podzielone. Przewodniczący Zarządu Wojciech Staruchowicz obawia się, że podwyższenie podatku sprawi, iż liczba bezpańskich psów na ulicach Ząbek zwiększy się. Radny Janusz Chibowski ma na to lekarstwo: „Bezdomne psy należy zlikwidować”. Znamy znakomite wzory z lat ubiegłych z kilku miateczek „gdzieś w Polsce”. Dwóch — trzech mężczyzn z karabinami mordujących na oczach miejscowych dzieci wszystko co ma cztery łapy i łązi po ulicy. Szczegóły w prasie, która o owych „społecznych akcjach” rozpisywała się ongiś dosyć szeroko, niekoniecznie z entuzjazmem.

Gratulacje za wspaniały pomysł powierzenia kwestii „likwidacji psów” Komisji Ochrony Środowiska! Te bezduszne, gryzące i brudzące stworzenia stanowią w istocie poważne zagrożenie dla ząbkowskiego środowiska naturalnego. Poza tym, skoro na śmietniko w lesie, trujące wyziewy z prywatnych warsztatów, dymiące kominy Siekierki i Kawęczyna nie nie można poradzić — niechże ma coś biedna Komisja do roboty! (rk)

KONIEC NAPADÓW?

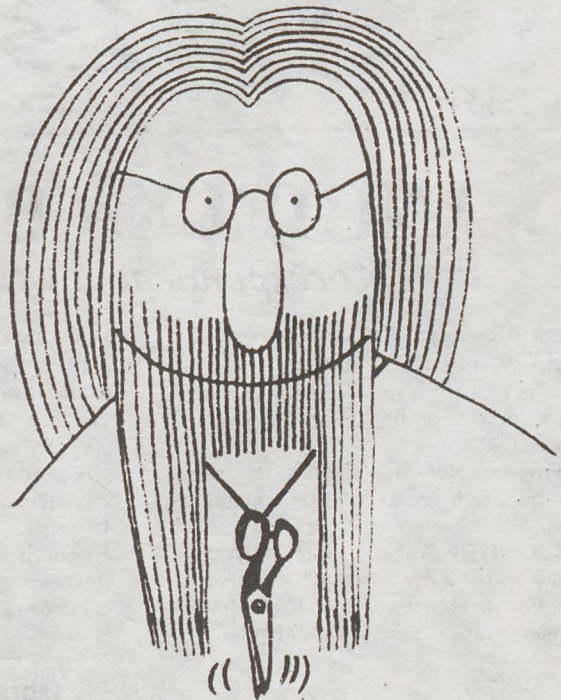
Styczniowa seria napadów rabunkowych na ulicach Radzymina zbulwersowała mieszkańców miasta. Na szczęście policja dość szybko ustaliła krąg podejrzanych, którzy oczekują teraz na konfrontację z ofiarami. O trafności podejrzeń świadczy fakt, że w lutym nie zamotowano już tego rodzaju przestępstw. (rk)

KIEDY W KIESZENI PUSTO

Rada Miejska w Ząbkach przyjęła projekt wydatków budżetowych do 31 marca 1991 roku. Założono, że dochody gminy w tym czasie powinny wynosić (w przybliżeniu) 5 mld 500 mln złotych, z czego prawie 3 mld będą stanowiły dochody z gospodarki nieuspołecznionej. Wśród wydatków największą sumę — 2 mld 600 mln przeznaczono na utrzymanie szkół i przedszkoli. Na remonty i inwestycje (m.in. budowa kolektora, sprawy oświetlenia ulic) miasto wyda ok. 709 mln, podobną kwotę pochłonie utrzymanie MOK-u, Biblioteki Miejskiej i Klubu Seniora. 800 milionów musimy przeznaczyć na spłaty kredytów i odsetek. Az 550 milionów kosztuje administracja, ale tylko po około 300 mln przewidziano na cele gospodarki komunalnej i opieki społecznej. Kiedy w kieszeni pusto przyroda schodzi na ostatni plan. Na „leśnictwo” zdecydowano poświęcić jedynie 2 miliony. (M.W)

FRYZJER CI JA!

Tak jak w całym kraju, tak i w miastach naszego regionu zmniejszyla się liczba zakładów fryzjerskich. Powodem były czynsze za lokale, które po sprywatyzowaniu kamienie nagle wzrosły i usytuowane w centralnych punktach miasta zakłady fryzjerskie musiały ustąpić miejsca butikom oraz innym bardziej dochodowym przedsięwzięciom. Dlatego też „Wieści Podwarszawskie” lansują nową modę, jak na załączonym rysunku:



SAMORZĄDY LOKALNE I LIBERAŁOWIE

Wraz z początkiem 1991 roku Kongres Liberalno-Demokratyczny opublikował „Założenia programowe”, które przedstawiają stanowisko tego ugrupowania wobec najistotniejszych problemów Polski i Polaków. Sądzę, że warto bliżej przyjrzeć się temu dokumentowi, gdyż jego tezy będą zapewne w najbliższym czasie realizowane przez szefów Kongresu — Jana Krzysztofa Bieleckiego (obecny premier rządu) i Janusza Lewandowskiego (minister przekształceń własnościowych).

Moją szczególną uwagę zwrócił rozdział trzeci, gdzie precyzuje się program naprawy samorządności lokalnej. Podkreślam słowo „naprawa”, gdyż liberałowie sądzą, iż idea samorządności lokalnej znajduje się obecnie w krytycznym momencie; „narasta rozdźwięk między oczekiwaniami szybkich efektów i nowej jakości w życiu wspólnot lokalnych a możliwościami kadrowymi i finansowymi samorządów”.

Rady wyłoniono w większości z Komitetów Obywatelskich, gdzie wystarczyło być zjednoczonym i solidarnym wobec wspólnego przeciwnika. W konsekwencji zaowocowało to brakiem przygotowania radnych do działalności publicznej, wprowadzeniem do rad „obok osób odpowiedzialnych i kompetentnych, pokaznego grona frustratów utrudniających pracę samorządu i podchodzących do istniejących problemów w sposób życzeniowy i krótkowzroczny”. Jeżeli dodamy do tego częste zadłużenie rad oraz kompletne uzależnienie od redyskrecji centralnej, wówczas uzasadniona wyda nam się teza o rozpoczęciu zaledwie procesu odbudowy samorządu.

W najbliższym czasie należy dokonać wielu korekt w ustawie samorządowej i uczynić zagadnienie samorządności lokalnej, stworzenie jej warunków właściwego rozwoju, problemem numer jeden dla rządu i Sejmu. We właściwym rozwiązaniu kwestii samorządności lokalnej tkwi, zdaniem liberałów, klucz do zbudowania III Rzeczypospolitej.

A oto dziesięciopunktowy program Kongresu Liberalno-Demokratycznego dotyczący naprawy polityki samorządowej w Polsce.

1. Szkolenie. Powinno ono objąć zarówno radnych, zarządy, jak i urzędników administracji lokalnej. Powinni oni możliwie szeroko zapoznać się z praktycznymi rozwiązaniami problemów lokalnych w krajach Europy Zachodniej na różnego rodzaju kursach, w szkołach zarządzania czy też przez bezpośrednie kontakty z działaczami wspólnot lokalnych krajów zachodnich.

2. Komputeryzacja. Niezbędna do ewidencji ludności, gruntów, lokali użytkowych. Usprawni także oprządkowanie planowania przestrzennego i dystrybucji działek geodezyjnych oraz obieg dokumentów. Niewielkim stosunkowo kosztem można w ten sposób przyspieszyć pracę urzędników i umilić życie petentom.

3. Promocja. Polegać ma głównie na komunikowaniu i tłumaczeniu zamierzeń gminy, co powinno zapewnić uwolnienie się rad gminnych od podejrzeń o prywatę czy spory personalne. Poprzez lokalne radio czy też gazetę można przybliżyć mieszkańcom problemy gminy, tłumaczyć je niestrudzenie, co pozwoli w niedługim czasie oczekiwać wyzwolenia aktywności społecznej i przezwyciężenia postaw roszczeniowych.

4. Wyegzekwowanie ładu przestrzennego. Konieczna jest tu podporządkowana zarządowi gminy, kompetentna w egzekwowaniu prawa, policja budowlana. Tylko silna władza, zdolna karać za naruszanie obowiązujących praw, może przywrócić szacunek dla Państwa i stanowionych przez niego ustaw.

5. Rewizja ustawy kompetencyjnej na korzyść zarządów. Obecnie zauważa się nadkompetencję rady w stosunku do zarządu gminy. „Wszystkie ważne decyzje wymagają uchwał rady, co utrudnia szybkie działanie wójtów, burmistrzów i prezydentów”. Rada powinna ustalać strategię działań gminnych, a potem jedynie kontrolować konkretne wypełnianie ram planu przez zarząd gminy. Burmistrz, czy też wójt, biorą w ten sposób na siebie odpowiedzialność za decyzje urzędników, z której będą na koniec rozliczani.

6. Zlikwidowanie rejonów. Szczegółem pośrednim pomiędzy administracją centralną a gminną powinny być regiony utworzone w ramach historycznie ukształtowanych jednostek terytorialnych — dzielnic (np. Mazowsze, Śląsk, Kujawy itd.).

7. Regionalne agendy prywatyzacyjne. Miałyby za zadanie odciążyć w pracy Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, a jednocześnie wesprzeć działania prywatyzacyjne w gminie. Pozwoliłoby to uniknąć wielu błędów w tej dziedzinie, spowodowanych brakiem fachowej, wykształconej kadry urzędniczej.

8. Prywatyzacja usług komunalnych. Doświadczenia światowe wskazują, że najbardziej efektywnymi i najtańszymi w tym zakresie są firmy prywatne, w żaden sposób nie dotowane pieniędzmi podatników.

9. Zakaz działalności gospodarczej dla gmin. Brak takiego zakazu wprowadza ryzyko nieuczciwej konkurencji na rynku ze strony przedsiębiorstw quasi-państwowych (bo przecież nie prywatnych), chronionych przez urzędników.

10. Rewizja finansowania gmin. Większość podatków powinna pozostawać w gminie, a jedynie niewielka ich część (np. 20%) może być odprowadzana do budżetu centralnego. Wiąże się to także z przekazaniem gminom większości zadań finansowanych obecnie z budżetu centralnego. Tylko w ten sposób rady mogą się poczuć rzeczywistymi gospodarzami swego terenu.

Wydaje się, że program samorządowy liberałów trafia w realne potrzeby rad i społeczności lokalnych. Autorzy tego dokumentu są rzeczywistymi sojusznikami tych spośród lokalnych działaczy, którzy potrafią nie tylko narzekać, lecz chcą wziąć swoje sprawy we własne ręce. Liberałowie stawiają na Polskę budowaną od podstaw, od silnej demokracji lokalnej.

Jednocześnie zwracają oni uwagę, iż w czerwcu 1990 roku nie rozwiązano problemów samorządności, lecz jedynie rozpoczęto ów trudny proces, który obecnie, jeśli wierzyć deklaracjom, stanie w centrum ich zainteresowania. Liberalny rząd Jana K. Bieleckiego daje nadzieję na wypełnienie owego programu konkretną treścią. Na ile zasadną — pokażą najbliższe tygodnie.

ROBERT KLOS

Post scriptum

Publikując artykuł na temat stosunku liberałów do samorządności lokalnej, nie zamierzamy odstępować od zasady apolityczności naszego tygodnika. I nie jest naszą intencją popularyzacja jakiegokolwiek partii. Sądymy jednak, że dla Czytelników pisma regionalnego, jakim są „Więści” — interesujące będzie zestawienie teorii (czyli programu aktualnie rządzącej grupy) z praktyką (a więc tym, czym rząd uraczy samorządność lokalną, w jaki sposób potraktuje trudne problemy samorządności pozornej itd.).

Mamy swoje — podobno — Rady Miejskie i Gminne. I mamy rząd, który przed dojściem do władzy prezentował program partii premiera. I mamy oczy oraz uszy, żeby obserwować, co z tego programu zostanie zrealizowane w najbliższej przyszłości.

WACŁAW PANEK

SZANOWNA REDAKCJO

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem pierwszy numer Waszego pisma „Więści Podwarszawskie”.

Jako długoletni mieszkaniec Żąbek nie zgadzam się z niektórymi opisanymi faktami. Nie jest prawdą, jakoby mieszkańcy Żąbek mieli „stołeczne ambicje”, jak to wyraził się szef Rejonowego Urzędu w Wołominie — pan Konrad Rytel. Fakt przynależności Żąbek do rejonu warszawskiego podyktowany jest innymi względami. Władze naszego miasta oraz władze stołeczne kierowały się dobrem mieszkańców. Zdecydowało przede wszystkim położenie geograficzne tj. bezpośrednie sąsiedztwo z Warszawą.

W dniu 1 lipca 1952 roku zniesiony został powiat warszawski, do którego należały Żąbki, od tej chwili należeliśmy do powiatu wołomińskiego.

Przez wiele lat Żąbki były nie doceniane zarówno przez władze powiatowe, jak i wojewódzkie. W powiecie mówiono: „Wcześniej czy później Żąbki zostaną włączone do stolicy i nie należy w to miasto inwestować”. Warszawa natomiast nie inwestowała, gdyż należeliśmy do powiatu wołomińskiego.

Inne względy przynależności do rejonu warszawskiego to rozpoczęte wielkie inwestycje wspólnie z władzami Warszawy, jak

odprowadzenie ścieków czy doprowadzenie wody pitnej ze stolicy do Żąbek. Ponadto w najbliższym czasie na terenie naszego miasta rozpoczęta zostanie budowa osiedla dla 30 tysięcy mieszkańców, a inwestorami będą warszawskie zakłady pracy oraz instytucje.

Pragnąłbym także ustosunkować się do artykułu pani Haliny Kowalskiej „Skąd wzięły się nazwy?”. Nie wiem, na jakich materiałach opierała się autorka, twierdząc, że Żąbki powstały na wyrąbanym terenie puszczy. Wieś Wola Żąbkowa (taka była nazwa Żąbek) powstała w 1560 roku na skraju puszczy Słupskiej i lasów Kaleńskich nad bagnem Mamińskim, przy drodze z Pragi przez Wolę Targową (Kobyłka) i Kłębów do Jadowa. W 1580 roku Wola Żąbkowa zmieniła nazwę na Żąbki.

Niezależnie od pewnych nieścisłości gazeta bardzo mi się podobała; piękna szata graficzna, bardzo dobry papier oraz przystępna cena.

Życzę gazecie poczytności, a redaktorom i wydawcom — dużo satysfakcji.

Z POWAŻANIEM
PREZES TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
ŻĄBEK
RYSZARD ŻBIKOWSKI



Rys. Andrzej Mleczko

OTWARTE SESJE

Według przepisów regulujących zasady pracy Rad Miejskich wszystkie sesje powinny być otwarte. Tymczasem Rada Miejska w Zielonce uchwaliła sobie regulamin, w którym poważnie ograniczono prawa mieszkańców.

Nie mogą oni zabierać głosu w dyskusji merytorycznej, a tylko podczas rozpatrywania tzw. „spraw różnych”. Po-

nadto, aby zabrać głos trzeba mieć rekomendację jednego z radnych. Burmistrz Jan Olszowski tłumaczy ten fakt mówiąc, że jest to usprawnienie prac Rady, bo „co by się stało, gdyby na sesję przyszło 15 tysięcy mieszkańców”.

I tu przypomina się George Orwell oraz jego „Folwark zwierzęcy”: „Wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre zwierzęta są równiejsze od innych”. Z pozdrowieniami

TOMASZ SKŁODOWSKI

Przed stu laty

Po upadku powstania styczniowego władze carskie dokonały zmian administracyjnych w Królestwie Polskim, wydzielając m.in. z powiatu stanisławowskiego nowy powiat — radzyński (1865). Dzięki żmudnym badaniom znanego lekarza i społecznika z Jadowa, dr Leona Bokiewicza (zm. 1872), mamy cenne wiadomości o tym powiecie, a przede wszystkim o życiu codziennym jego mieszkańców. Opublikowana przez niego w 1872 r. niewielka książka „Opis powiatu radzyńskiego” zawiera kapitalne informacje, które tu zacytujemy. Na podstawie fragmentów tekstu Bokiewicza możemy zorientować się, jak przez te ponad 100 lat zmieniło się nasze życie mimo niszczących wojen światowych, obcych okupacji, kryzysów gospodarczych, ciągłych „zakrętów” w historii niedawnej PRL.

W 1872 r. na terenie powiatu radzyńskiego znajdowało się jedno miasto — Radzymin, 309 wsi i 99-folwarków. Ludność powiatu liczyła 44 942 osoby, w tym 4441 Żydów (stanowili ponad 60% ludności Radzymina) i 3155 protestantów, kolonistów niemieckich. Powiat miał wybitnie rolniczy charakter.

Dzisiejsze miasta stanowiły ponad 100 lat temu małe wioski. Tak np. Wołomin w latach osiemdziesiątych XIX w. liczył 124 mieszkańców, Zielonka — 40, Marki — 100. Największymi miejscowościami były wtedy Radzymin — 3718 i Kobyłka — 2600.

Fatalnie przedstawiał się wówczas poziom wykształcenia — zaledwie 1248 mieszkańców powiatu umiało czytać i pisać. Wykształconą kadrę stanowiło w powiecie 21 nauczycieli (tylę było szkół z jednym tylko nauczycielem), zaledwie 3 lekarzy, 2 farmaceutów, 111 urzędników i oficjalistów dworskich. Cały przemysł ograniczał się do kilku niewielkich zakładów.

Najciekawsze są relacje Bokiewicza o życiu mieszkańców naszego regionu. „Domy w miasteczkach są większych rozmiarów niż na wsi — pisał, lecz za to w izbach większy zwykłe bywa natłok osób, nierzadko bowiem w jednej izbie dwie i trzy rodziny mieszczą się, jak to pomiędzy ludnością żydowską szczególnie widzieć się zdarza... Domy mieszkalne na wsiach w powiecie radzyńskim budowane są prawie bez wyjątku z drzewa sosnowego, składają się tylko z dwóch izb i komory (tj. spiżarni), jeśli przeznaczone są tylko dla jednej rodziny, z czterech izb przedzielonych sienią, jeśli i druga rodzina z pierwszą powinowata ma być w tym domu pomieszczona... Obszerniejsze zaś domy nazywane pospolicie czworakami, w których po kilka rodzin mieszka, budowane są tylko przy folwarkach i przeznaczone dla czeladzi i służby dworskiej”.

Domy wznoszono wówczas na podmurówkach z kamienia lub cegły. Wewnątrz budynku znajdował się komin z glinianej cegły, piec ceglany wytynkowany i pobielany, komin z piecem do pieczenia chleba. „Pierwsza, czyli większa izba opatrzona jest dwoma oknami, druga, czyli alkierz, jednym... Wszystkie ma się rozumieć szkłem są opatrzone i po większej części otwierane, nie dla odświeżenia w izbach powietrza, gdyż włościanie mają małe o tym wyobrażenie, lecz dlatego, aby w czasie pożarów łatwiej było rzeczy z domu wyrzucać”. Izby nie były bielone, lecz tylko kilka razy w roku myte, a od zewnątrz glina „wyszparywana i niekiedy wapnem pobielana”. Dachy były kryte słomą, bardzo rzadko — gontami.

Małe, nigdy nie wietrzone, pełne zaduchu izby oświetlano wieczorami płonącymi szczapami smolnymi, co powiększało jeszcze brud i stwarzało niebezpieczeństwo pożaru. Tylko nieliczni używali do tego celu świec. Lekarz jadowski uskarżał się na niski poziom higieny, brud i nieporządek panujący w chatach. Włościanie myli się tylko raz w tygodniu w niedzielę przed pójściem do kościoła. Dzieci biegały zawsze brudne i nieuczesane, w izbach mieszkalnych często przebywały świny. Drogi i uliczki były zawsze zakurzone lub zabłocone.

Wnętrza chat były nader skromne. Całe umeblowanie składało się z półki lub szafki, na której stały proste naczynia kuchenne — gliniane garnki, misy, talerze, drewniane łyżki, następnie wiadro z wodą do picia, krosna, prosty stół i ława, łóżka, pod którymi przechowywano ziemniaki, stołki. Łóżka ścielono słomą, przykrywano grubym prześcieradłem z płótna. Za przykrycie podczas snu służyły sukmany i kożuchy.

Równie skromnie przedstawiało się wyżywienie naszych przodków sprzed ponad stu lat. Na spożywane późno śniadanie składały się ziemniaki i kwaśne mleko, luksus stanowiła biała kawa, na obiad — barszcz, ziemniaki lub kasza, kluski i chleb razowy, na kolację — ziemniaki ze słoniną lub barszcz z chlebem. Czasami zamiast barszczu gospodynie przygotowywały grochówkę, kapuśniak lub zupę z dyni. Mięso jadano tylko na obiad w niedzielę, drób — podawano tylko chorym lub położnicom. Ponadto nasi przodkowie jadaliby nabiał — ser, masło, słodkie mleko oraz owoce, grzyby, jagody. Ryby spożywali tylko podczas postów lub w wigilię Bożego Narodzenia. Obfite pożywienie — dużo mięsa, ciast, rosół — konsumowali podczas wesel, chrzcin i największych świąt. Powszechną plagą stanowiło pijaństwo.

Rodziny były z reguły liczne, miały średnio po pięcioro, siedmioro dzieci. Nędzne warunki bytowania, niski poziom higieny i kultury oraz brak opieki lekarskiej, powszechne przesady i zabobony powodowały ogromną śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci i niemowląt. Skutkiem tego przeciętna długość życia wynosiła zaledwie 18—20 lat. Ale niektórzy dożywali i dziewięćdziesiątki.

Badania Bokiewicza świadczyły o tym, że nasz region odstawał w XIX w. daleko od poziomu Europy, gdzie w tym czasie dokonywał się ogromny postęp techniczny i cywilizacyjny. Odstawał również od poziomu większej części ziem polskich. Jakże więc dużo zmieniło się w nim do dzisiejszych czasów. Mimo naszych wszystkich trudności, kłopotów i niedostatków postęp był i jest widoczny.

Może doda nam to trochę optymizmu, zachęci do nowych dokonań?

LESZEK PODHORODECKI

SPORT

GÓRĄ NASI

Z przyjemnością informujemy, że w tabeli końcowej Ligi Okręgowej Juniorów Młodszych o Mistrzostwo Warszawskiego Okręgu Związku Piłki Siatkowej, tytuł wicemistrza zdobyli siatkarze MZKS „Huragan I” Wołomin. Zespół ten zdobył prawo reprezentowania okręgu warszawskiego w Lidze Międzywojewódzkiej, pokonując w rozgrywkach m.in. wielokrotnego mistrza Polski — MKS MDK I Warszawa. Dru-

żyna MZKS „Huragan I” gra w składzie: Paweł Bogacki, Michał Decyk, Mariusz Gromada, Robert Kublicki, Marcin Łuszczewski, Hubert Milewski, Hubert Piekarski, Piotr Tabor i Marcin Zakrzewski. Trenerem drużyny jest Andrzej Doktorski.

Rozgrywki międzywojewódzkie zaczynają się 9 marca, a pierwsze mecze w Wołominie odbędą się: 23 i 24 III — z Olsztynem i Ostrołką oraz 13 IV z Białymstokiem.

DANIEL NOWAK

Kronika wypadków i przestępstw

Zgodnie z informacją zastępcy komendanta Policji Rejonowej — pana Andrzeja Łopaty, w ostatnim tygodniu tylko w Wołominie zatrzymano 5 nietrzeźwych kierowców. Policja dysponuje specjalnym urządzeniem o nazwie alkomat, które pozwala na miejscu ustalić zawartość alkoholu w organizmie bez konieczności pobierania krwi.

* W całym rejonie miały miejsce 4 włamania do sklepów, najwięcej, bo aż 3 — w Zielonce.

* W Radzyminie na ulicy Norwida został pobity i okradziony Roman S. Zabrano mu dokumenty i ok. 300 tys. zł.

* Za napady rabunkowe właśnie w tym mieście zostali tymczasowo aresztowani przez prokuratora Janusz W. i Dariusz W.

* Aż dwukrotnie doszło do pożarów w mieszkaniach. Jeden miał miejsce w Ossowie. Przyczyny nie ustalono. Wartość strat szacuje się na 2,5 mln zł. W Wołominie zginęło dwoje ludzi — małżonkowie Barbara i Alfred R. Pożar powstał od tzw. słoneczka elektrycznego ustawionego przy wersalce, na której obydwój spali. Najpierw zaczęła tlić się wykładzina, toteż przyczyną śmierci może być zaczadzenie.

* W Markach, w studni przed własnym domem utopiła się Konstancja P. Prawdopodobnie nie był to tylko nieszczęśliwy wypadek. Ciało zostało skierowane na sekcję. Policja wraz z Prokuraturą prowadzi śledztwo w tej sprawie. O rezultatach poinformujemy w następnych numerach naszego pisma.

* Na przejeździe PKP w Zielonce dostał się pod koła pociągu mężczyzna. W wypadku utracił obie nogi.

* * *

Grupa młodocianych przestępców grasuje w pociągu elektrycznym na odcinku Wołomin—Zielonka.

Komendant rejonu wołomińskiego bardzo prosi korzystających z usług kolei, by telefonowali do policji i informowali o tym, gdzie ma miejsce przestępstwo. — Nie jesteśmy w stanie — mówi komendant — postawić w każdym pociągu policjanta, który będzie czuwał nad bezpieczeństwem pasażerów. Dlatego, jeśli ludzie pomogą nam ująć sprawców, następny przejazd będzie bezpieczniejszy.

Przypominamy więc pod jakie numery należy dzwonić: 76-20-21 do 24 oraz 997. Telefonując, można zachować anonimowość.

CZY MARECKIE OKŁADZINY WYTRZYMAJĄ HAMOWANIE POLSKIEJ MOTORYZACJI?

Przemysł motoryzacyjny wchodzi w stan przedzawałowy. Sztuczne podtrzymywanie produkcji poprzez np. ocenie zagranicznej konkurencji przestaje skutkować. Mnożą się wołania o skończenie z tą muzealną manufakturą, zaprzestanie wytwarzania drogich w eksploatacji produktów naszej motoryzacji.

Na samochodach, podobnie jak na chorobach, Polacy znają się doskonale. Zatem vox populi wydał jednoznaczny wyrok. Pozostaje tylko jeden problem. Jest nim te kilka fabryk i grupka osób (kilkaset tysięcy) zaangażowanych w produkcję pojazdów made in Poland. Zmienić charakter produkcji — na jaki i za co? Wysłać na urolop — na jak długo? Zamknąć...

Jednym z takich zakładów, których fortuna toczy się kołem polskiej motoryzacji jest Fabryka Okładzin Ciernych w Markach. Przedsiębiorstwo zatrudnia 580 osób. Załogę stanowią mieszkańcy Marek, Zielonki, Wołomina, Warszawy, ale także Tłuszcza, Wyszkowa i okolic. Przyjeżdżają do pracy nawet z Sadownego. Własny transport ułatwia dotarcie do zakładu. Autokary FOMAR-u wtopiły się już w perspektywę naszych ulic (chwała sobie ten transport także mieszkańcy nie związani wprawdzie z fabryką, za to pozbawieni komunikacji miejskiej i podmiejskiej).

Dniówka w Fabryce Okładzin Ciernych trwa sześć godzin. Wynika to ze specyfiki produkcji, kontaktu z surowcami mogącymi mieć niekorzystny wpływ na zdrowie zatrudnionych. Stąd też dodatki do wynagrodzeń, sanatoria, wymagania dotyczące ochrony środowiska — koszty, których ze względów zarówno prawnych, jak i humanitarnych ograniczyć nie sposób.

Rozmawiam z pracownikami śpieszącymi do pracy, następnie spotykam się z dyrektorem, przedstawicielami Rady Pracowniczej i zakładowej Solidarności. Wszystkie wypowiedzi, choć formułowane w różny sposób, skupiają się wokół tych samych problemów.

Fabryka jest duża, budowana z rozmachem lat siedemdziesiątych. Tu można produkować dużo i dobrze. Kłopot tylko z nabywcą. Krajowi odbiorcy bądź są na urloпах, bądź drastycznie ograniczają produkcję. W styczniu FOMAR sprzedał wyroby za sumę 12 mld zł, po trzech tygodniach lutego wpływy ze sprzedaży nie przekroczyły 7 mld.

Załoga ma świadomość trudnej sytuacji. Są to w przeważającej części pracownicy od lat związani z zakładem, nawet z 15-letnim stażem. Pracują całe rodziny — małżeństwa, rodzice i dzieci. Zarabiają przeciętnie w granicach milion sto, milion trzysta tysięcy miesięcznie. Na ile pieniądze te mogą wystarczyć — każdy wie. Nie dziwi zatem naciski na zwiększenie wynagrodzeń. Sytuacja jest typowa, jak w większości zakładów państwowych. Zarobki niskie, podnieść ich nie można — ręce krępuje POPIWEK.

Wyjściem z sytuacji jest prywatyzacja. Rada Pracownicza upoważniła dyrektora do podjęcia pierwszych kroków w tym kierunku. Jednak o ostatecznej formie sprywatyzowania FOMAR-u zadecyduje załoga. Z procesem restrukturyzacji może (choć nie musi) wiązać się ewentualność redukcji zatrudnienia. To także nie wpływa uspokajająco na pracowników.

Upada ochrona socjalna, coraz mniejsze są możliwości udzielania pożyczek. Fabryka nie może dzisiaj oferować mieszkania, jest zmuszona ograniczyć pomoc finansową dla tutejszego klubu sportowego.

Pomimo trudności i zagrożeń FOMAR dość pewnie stoi na kruchej ziemi gospodarczej rzeczywistości. Duży nacisk kładzie się na utrzymanie stanu zatrudnienia. Szczególną troską zakładu jest pozyskanie specjalistów o odpowiedniej wiedzy i określonych umiejętnościach. Myśli się o przyszłości — poszukuje partnerów na Zachodzie, którzy mogą zapewnić przedsiębiorstwu zbyt, czyli dalsze istnienie. Jednak zagraniczni kontrahenci nie bardzo garną się do kooperacji z partnerem, którego przyszła forma własności nie jest jednoznacznie określona.

Nowym, wybranym w drodze konkursu, dyrektorem jest dr inż. Edward Boroch. Jego stosunek do bieżących oraz perspektywicznych problemów Fabryki Okładzin Ciernych charakteryzuje ostrożny optymizm.

Oby takie nastawienie pomogło w znalezieniu sposobu przebicia się ponad bariery popytu oraz utrzymania produkcji — czyli utrzymania załogi.

JAROSŁAW BARGIEL

c.d. artykułu ze str. 1

Na wąskich peronach w godzinach szczytu niebezpiecznie ciasno. Na dole, między torami szyna pod wysokim napięciem. Ktoś, komu noga ześlizgnie się z peronu — nie ma szans. Widać jednak wypadków tu niewiele, skoro za jedyną ochronę służy pasażerom stary Murzyn — kolejarz, gromko nawołujący, by odsunąć się od toru. Ludzie tu zresztą jacyś spokojniejsi: nikt nie biegnie, nikt nikogo nie potrąca. Kiedy przepuściwszy cztery bardzo zatłoczone pociągi, usiłowałam dostać się do piątego, upchnąwszy nieco, rodzimym zwyczajem, pasażerów przede mną — natychmiast zostałam spiorunowana wzrokiem.

Komunikacja w stolicy tego bogatego ponoć kraju jest poważnym problemem władz miasta. Zatłoczone, przestarzałe metro od dawna już nie spełnia swojego zadania. Nieco lepiej jest w pociągach podmiejskich i międzymiastowych, choć i tu w godzinach szczytu brakuje miejsc. Godne pozazdroszczenia jest natomiast wyposażenie peronów: tablica świetlna, monitory z dokładnymi informacjami na temat godziny odjazdu i trasy każdego pociągu. Ciekawe, że nikt tych urządzeń nie demoluje.



Litografia angielska z XIX w.

Obrazek III: Get a job

Jak wyobrażam sobie przeciętnego Anglika? Jako urzędnika! Starannie ogolonego, w białym (niezależnie od pory roku) w ciemnym garniturze, białą koszulę i krawat, w rękę kwadratową teczkę na dokumenty. Przed dziewiątą rano i koło osiemnastej tysiące takich jak on maszeruje jednolitym, ciemnym tłumem po londyńskich dworcach. Na zdjęcie marynarki i podkaszanie rękawów koszuli niejednemu decyduje się dopiero w pociągu. Jakże częstym jest widok urzędnika, który, wracając późnym wieczorem do domu, w pociągu kończy swoją biurową pracę. Na podróży stoliku rozłożone dokumenty, rachunki, wykresy. W rękę kalkulator i długopis, flakmaster zatknęty za uchem. W naszych pociągach podobny obrazek wzbudziłby prawdziwą sensację. Jak nie współczuć biednym Anglikom... Od najmłodszych lat stają się niewolnikami swoich kolejnych szefów. Wyjeżdżają do pracy o świcie, wracają późnym wieczorem. W pracy zaledwie jedna, krótka przerwa na lunch. Gorący posiłek jadają niemal w nocy. Dzielą się swoim współczuciem z dwoma młodymi, angielskimi inżynierami. Porozumiewawcza wymiana spojrzeń. — Podobno przeciętny Polak pracuje tylko pięć godzin w czasie ośmiodziesiętnego dnia pracy? — odpowiadają pytaniem.

Bogactwo nie bierze się ze zmiany ustroju na bardziej kapitalistyczny. Bogactwo trzeba sobie wypracować. Praca zaś jest dobrem tak samo trudnym do zdobycia jak bogactwo. Tę prawdę obywatela kraju z olbrzymim, stale rosnącym bezrobociem znają zbyt dobrze. My, Polacy dopiero ją poznajemy.

Scenka z jednego z tasemcowych seriali telewizyjnej BBC. Na ganku typowego angielskiego domku rodzice żegnają czule swego dwudziestoletniego syna. Chłopak wystrojony w czarny garnitur, nie śmie rozluźnić uwiązanej go krawata. Z domku obok wybiega zaintrygowana sąsiadka: — Co się stało? Czy ktoś umarł? — Ojciec chłopaka wyjaśnia z dumą: — Ależ skąd, syn właśnie otrzymał pracę w sklepie!

Obrazek IV: Okiem turysty ze Wschodu

Po cieniutkiej kawce (innej tu nie uświadczysz) w czyściutkim barze na dworcu King's Cross jestem w stanie kontynuować zwiedzanie Londynu. Przed bramą pałacu Buckingham miesza się z hałaśliwą grupą japońskich turystów. Dyżurny fotograf robi mi zdjęcie. — Z jakiego kraju jesteś? Z Polski? Wita mnie najczystsza polszczyzna. Pełen zrozumienia, nie nalega, kiedy odmawiam wykupienia fotografii.

Niedokładnie przysłonięte okna pałacyku sąsiadującego z Green Park ukazują wspaniałe, komfortowe apartamenty. Przez chwilę powiało wielkim światem,

ale tuż obok, w parku leży pod drzewem skulony z zimna mężczyzna. Dżinsowa, niechlujna młodzież rozsiała się wprost na mokrej trawie. Jedzą kanapki. Bardzo skromnie ubrana pani wyprowadza na spacer dwa drogocenne charciki. Alejami suną urzędnicy — to pora lunchu.

W katedrze Westminsterskiej za wejście do „części królewskiej” trzeba dodatkowo płacić. Tak więc miejsce pamiętnych ślubów i koronacji angielskich królów obejrzę tylko na zdjęciu. Gmachy parlamentu strzeżone przez policjantów i policjantki w śmiesznych, niezgrabnych mundurkach i wysokich hełmach. Galeria pomników: od Ryszarda Lwie Serce przez nowoczesną rzeźbę przedstawiającą Churchilla, po kolumnę Nelsona na Trafalgar Square. Historia Anglii w pigułce. Siedziba premiera przy Downing Street — jeszcze nie naruszona bombami terrorystów. Mali żydowscy chłopcy z pejsami i w kolorowych mykach oglądają paradną zmianę warty Straży Konnej przy Whitehall. Na Piccadilly Circus fundują sobie pieczone kasztany za, bagatela — pół funta! To nic, że sprzedawca wkłada je do torebki brudnymi paluchami... Spróbujcie zjeść pieczone kasztany na Marszałkowskiej!

Im bliżej centrum, tym ciśnie, w wąskich uliczkach

coraz więcej ludzi i samochodów. Przechodzenie przez jezdnię staje się sztuką. Wydaje się, że samochody nadjeżdżają z obu stron. Na wyrobienie w sobie nawyków poruszania się zgodnie z ruchem lewostronnym trzeba przynajmniej kilku dni.

Na Oxford Street ciąg eleganckich sklepów. Piękne ciuchy widać tu jednak tylko na wystawach, ulica jest szara, nijaka. Dużo niemodnego, gnionego dżinsu, tandetne sweterki i futerka. Niewiele kolorowej, wesołej młodzieży. Żałosne, pupiaste nastolatki z tłustymi włosami, wtłoczone w taniutki ubranki. Uwagę przyciągają egzotyczne dla Polaka Murzynki: szczupłe, wysokie, o zgrabnych, długich nogach. Gdyby nie te farbowane „strusie” i plastikowe kurteczki... Podobno za młode kobiety nie chodzą pieszo, jeżdżą samochodami. Być może, ale dlaczego tak trudno dopatrzeć się bogatych ladies nawet w super eleganckich magazynach?

Pod kolumną z amorkiem na Piccadilly nie widać zakochanych. Pośród stosu unoszonych przez wiatr śmieci siedzi kilku samotnych młodych ludzi. Nie reagują na tańczące po ich twarzach światła kolorowych reklam porno-teatryku. Patrzą bezmyślnie przed siebie.

Obrazek V: Epoka ulicy

„Osiemnaścieletni Denny przyjechał do Londynu z Birmingham w poszukiwaniu swojej dziewczyny” — pisze reporterka „The Guardian”. — „Kiedy ją wreszcie odnalazł, okazało się, że dziewczyna jest w ciąży. Denny przestał jej być potrzebny. Mimo to został w stolicy, do domu nie miał po co wracać. Jego pierwszy dzień na ulicy był przerażający.

— Homoseksualiści namawiali mnie do prostytucji. Kiedy ludzie widzą cię na ulicy, myślą, że nie jesteś wart. Ci, których tu poznałem, mówią, że jedynym sposobem przeżycia jest kradzież”.

Denny znalazł schronienie w schronisku. „Byłem tam przez 3 tygodnie, ale w piątek każą mi się wyprowadzić”. Jego ambicją jest zdobyć dach nad głową, pójść do szkoły wieczorowej, nauczyć się zawodu hydraulika i „być sobie samemu pracodawcą”.

Barbara, 24 lata — uciekła do Londynu z Manchesteru przed znęcającym się nad nią mężem. Żyła „na bruku” przez 6 miesięcy, na następne pół roku udało się jej znaleźć miejsce w schronisku. Teraz i stąd musi się wynieść.

„To był najgorszy okres w moim życiu. Byłam napaśtowana przez mężczyzn. Byłam głodna, zmarznięta, zmęczona, przerażona i zaszczuta. Pewnego razu zostałam brutalnie zaatakowana przez jakiegoś zbrojnika. To straszne — po prostu nie miałam dokąd uciec, nie istniały drzwi, które mogłabym za sobą zamknąć.”

Młodzi śpiący na dworcach, stacjach metra, na ulicy wreszcie, zgodnie mówią to samo: „Nikt nie zatrudni cię, jeśli nie masz stałego miejsca zamieszkania. Nie dostaniesz mieszkania, jeżeli nie masz pieniędzy. Sytuacja bez wyjścia.”

Liczba młodzieży śpiącej na londyńskich ulicach wzrosła w ciągu ubiegłych dwóch lat o więcej niż połowę. Trzy czwarte z nich pochodzi spoza Londynu, z okolic o wysokim stopniu bezrobocia. Od 1980 roku w stolicy zamyka się wiele schronisk. Łącznie zlikwidowano dotychczas ok. 5 tysięcy łóżek.

„Determinacja, z jaką rząd zmierza do zakończenia tzw. epoki zasiłków, stworzyła epokę ulicy. A to jest dużo bardziej niebezpieczne” — mówi labourysta. — „Nie można pogodzić się z tym, że w cywilizowanym i bogatym społeczeństwie nastolatki żebrzą na ulicach”.

Obrazek VI: Angielką być

Prowincja. Miasteczko wielkości Wołomina. Szerokie, czyste ulice. Na ulicach, w środku powszedniego dnia pracy głównie kobiety i dzieci. Zadbane, uśmiechnięte. Pełno ich w miejscowym centrum handlowym, którego nie powstydziłaby się Warszawa. Kobiety oglądają eleganckie ciuchy, jednak rzadko która coś kupuje. Największym powodzeniem cieszą się towary przecenione. Nic dziwnego — ceny tu zawrotne, nawet dla Angielki. Ładny, złoty pierścionek można kupić za połowę ceny damskiej bluzki.

Po godzinie wędrowki między uginającymi się od nadmiaru towarów półkami, mam dość. Kręci mi się w głowie, czuję się przytłoczona. Z labiryntu połączonych ze sobą sklepów nie jest jednak łatwo się wydostać. Raz trafiłam na umieszczone pod szklanym dachem targowisko warzyw i owoców. To znów natykam się na orkiestrę grającą Mozarta w przestronnej oranżerii.

Wśród słuchaczy również prawie same kobiety. Jedną z nich znam z widzenia. Stała wólczy się głównymi ulicami miasteczka. Postać jakby wyjęta z powieści Dickens. Pociągła, przeraźliwie biała twarz o ostrym nosie i miniaturowych usteczkach. Bezręczne, jasne oczy. Długie, rude włosy wycykające się spod czegoś w rodzaju czepek naszej prababki. Wytarta peleryna. Zobacz ją jeszcze kilkakrotnie, jedząc obiad w najpodlejszym z miejscowych barów, obok sklepu „Happy Families”, gdzie Murzynki kupują tanie dziecięcą odzież.

Zazdroszczę Angielkom łatwości, z jaką zaopatrują się w najwymyślniejsze nawet artykuły spożywcze. Zazdroszczę wielkiego wyboru ciuchów, mebli, sprzętu gospodarstwa domowego, książek. Ale kto wie, może właśnie brak codziennych dla nas kłopotów aprowizacyjnych czyni je więcej oczekującymi od życia, a przez to mniej szczęśliwymi?

Angielki, zwłaszcza te nie pracujące cierpią dwa razy częściej na depresję niż mężczyźni.

Co się dzieje w życiu 13 procent kobiet, które mówią, że „są nieszczęśliwe” albo „chciałyby umrzeć”? Dlaczego tak wiele dziewiętnastoletnich, angielskich uczennic dostaje od lekarzy środki psychotropowe?

Jakże wiele z kobiet, którym zazdrościmy błęgiego lenistwa w luksusowo wyposażonym domku, przy boku dobrze zarabiającego na rodzinę męża, czuje się odizolowanych od otaczającego go świata zewnętrznego. Zwłaszcza młode żony, zamknięte w czterech ścianach z małymi dziećmi uważają, że są niepotrzebne w otaczającym je świecie. A jednocześnie nie widzą z tej sytuacji wyjścia. Kobiety zdane na męża, z którym nie zawsze są szczęśliwe, nie mające satysfakcjonujących stosunków rodzinnych ani własnych przyjaciół — mają zwykle niską samoocenę. Ta zaś prowadzi do powstawania uczuć bezsilności i beznadziejności, charakteryzujących depresję. Powszechny wśród wielu Angielek brak poczucia bezpieczeństwa, u tych kobiet wywołuje wyolbrzymione fobie. Strach przed staniem się ofiarą zbrodni. Obawa przed zanieczyszczonym środowiskiem. Wszystko to napawa je lękiem przed wyjściem z domu.

Pewnie niejedna z nas, Polek, odczuwa niejednokrotnie to samo. Ale codzienna konieczność walki o dobrą najprostszą, naszą depresję spycha na drugi plan. Po prostu nie ma na nie czasu. Jeśli ktoś mówi o kobiecie w kontekście jej pozycji w naszej rzeczywistości, wspomina zwykle o żłobkach i przedszkolach, o bezrobociu wśród kobiet, o rezygnacji z kolejnych świadczeń socjalnych. Wykorzystuje się nas w celach politycznych. Nigdy nie słyszałam jednak, by zastanawiano się nad wewnętrznymi przeżyciami Polki uwikłanej w sprawy zawodowe, umęczonej drugim domowym etatem, humorami niedowartościowanego finansowo męża, brakiem perspektyw na mieszkanie... Długo by wliczać.

„Naszym kobietom prócz przyjaźni i zaufania kogoś bliskiego potrzebne jest zapewnienie zewnętrznego bezpieczeństwa — mówią angielscy socjologowie — mężczyźni. — Zróbmy wszystko, by zredukować ubóstwo w naszym kraju. Polepszy warunki prowadzenia domu. Surowo traktujmy tych, którzy dopuścili się zbrodni wobec kobiet. Zaofiarujmy kobiecie wszechstronną pomoc”.

Ładnie brzmiące słowa. W Anglii rokrocznie maleje liczba żłobków i przedszkoli, a na oddanie dziecka do któregoś z istniejących stać niewiele rodzin. Wśród bezrobotnych największą liczbę stanowią kobiety. I jest to stan uważany nieomal za naturalny — wszak miejsce kobiety jest w domu.

Ciesząc się niewiasty, powoli zbliżamy się do upragnionego kapitalistycznego ideału.

C.d.n. MAGDALENA WAKULICZ



W rubryce tej przedrukujemy artykuły z prasy krajowej związane tematycznie z regionem wołomińskim i podwarszawskimi terenami prawobrzeżnej Wisty.

BŁYSKAWICZNA POLICJA

Wybili szybę i wtargnęli przez okno do mieszkania, nie zważając na obecność lokatorów. Sterroryzowali nożem śpiącego syna i jego matkę, i zażądali pieniędzy. Zadowolili się 170 tys. zł. Następnego dnia siedzieli już w areszcie. Napad wydarzył się w nocy z 12 na 13 lutego w Radzyminie. Z opisu złożonego przez poszkodowanych, policjanci z komendy w Wołominie, której podlega teren Radzymina, domyślili się, kto może być sprawcą napadu. Odwieźli mieszkania dwóch notowanych przestępców. 37-letniego Janusza W. zastali w domu, na 21-letniego Dariusza W. musieli trochę poczekać. Ofiary napadu rozpoznali obu, a prokurator wydał decyzję o aresztowaniu. Zatrzymani są recydywistami. Jeszcze kilka miesięcy temu siedzieli w więzieniu.

— To są zatwardziali przestępcy, nigdy się nie zmienia. Działają zdecydowanie i bezwzględnie — wyjaśnił nadinspektor Zdzisław Marcinkowski, komendant Wołomina. Podejrzewamy, że ich sprawą jest jeszcze kilka włamań i kradzieży zanotowanych w ostatnim czasie. Śledztwo potrwa co najmniej miesiąc.

Napad rabunkowy z użyciem niebezpiecznego narzędzia jest po morderstwie i gwałcie zbiorowym najcięższym przestępstwem. Przestępcom grozi kara więzienia od 3 lat „w górę”. O połowę podniesie ją recydywa, a dodatkowym „przedłużaczem” będzie fakt użycia noża.

(fif) *Gazeta Wyborcza* Nr 4/91

Drogą, ścieżką, duktem, szlakiem Kościół w Kobyłce

To jeden z najbardziej wartościowych zabytków architektury w sąsiedztwie Warszawy. To jakby technicznie słonecznej Italii na pochmurnym Mazowszu. Kościół parafialny w Kobyłce został zbudowany w latach 1741—42 według projektów weneckiego architekta Guido Antonio Longhiego. Z tego okresu pochodzi główna nawa z trzema parami kaplic. Około roku 1763 budowlę przekształcono według projektu innego znakomitego architekta włoskiego pochodzenia, Jakuba Fontany. Powstała świątynia niezwykle okazała, typowa dla późnego baroku, z elementami rokoka. Przepych dekoracji, płynność linii, silne kontrasty form i światłocienia, wewnątrz stiuki i pełna wdzięku epoki polichromia. Polichromia wykonana została po 1742 r. Być może jest to dzieło Sebastiana Eckstaina lub Józefa Adama Meiera. Starsza jest na sklepieniu głównej nawy i prezbiterium, późniejsza w nawach bocznych, na tylnej ścianie współczesna z wykorzystaniem dawniejszych elementów. Równie imponujące jest wyposażenie: z rokokowym głównym ołtarzem, amboną i chrzcielnicą, z charakterystycznymi łozami dla zakonników nad prezbiterium.

Oglądając ten kościół z zewnątrz, przyglądając się jego wnętrzu, nie można wyjść z podziwu dla twórców tego arcydzieła. Gorąco polecam odwiedzenie Kobyłki. Położona na uboczu od popularnych szlaków turystycznych, jest celem wycieczki, którą należy odbyć, jeśli chce się znać podwarszawskie Mazowsze, jeśli jest się czułym na piękno. Kościół w Kobyłce w najpełniejszy sposób udowadnia nam, zapatrzonym w to, co dalekie, iż także tutaj, pod Warszawą, są obiekty godne zwiedzania i dumy z ich posiadania. Do Kobyłki najlepiej dojechać pociągami elektrycznymi, kursującymi co 30 min, z dworca Wileńskiego. To zaledwie 22 minuty jazdy. Ze stacji ku pn. za zn. zielonymi ok. 30 minut.

„Życie Warszawy” nr 38/91 LECHOSŁAW HERZ

Kryminałki

Kradzież kradzieży nierówna

— Popatrz pani, jaka to sprawiedliwość na świecie. Inne to kradną co się da i włos im z głowy nie spadnie. Taki Franek z Heńkiem przyciągli z budowy całą wannę i nic, dalej tam pracują. A ta biedaczka... przecież ona ze swojego wzięła i po sądach ją teraz ciągną — użalała się nad oskarżoną Lucyną W. sąsiadka Halina Z.

Tak, Lucyna W. życie nie rozpieszczało. Od wczesnych lat sama na świecie, wychowana w domu dziecka wiedziała co to samotność i niepotrzebność. Może właśnie dlatego tak od razu przylgnęła do Bronisława P. Był młodym, zdolnym hydraulikiem. Poznali się na zabawie i od pierwszego tańca przypadli sobie do serca. Bronek też był sam, bez rodziny. Pobrali się i zaczęli biedne, mozolne życie. Ale nie trwało to długo. Bronisław był przedsiębiorczy, potrafił zarobić. Mieszkali w podwarszawskiej miejscowości. Udało im się dostać pokój z kuchnią. Prędko go umeblowali. A obok nich znajdowała się posesja z ogródkiem. Bardzo by chcieli mieć taki domek. Jego właściciele zgodzili się w przyszłości sprzedać swoją własność w zamian za pomoc i utrzymanie aż do śmierci. Wówczas były to tylko marzenia.

Lucyna pracowała na poczcie. Dużo nie zarabiała. Po dwóch latach dorobili się pewnych oszczędności. Urodził im się wtedy Januszek. Bronisław cieszył się nim jak dzieckiem. Nie trwało to jednak długo, bo los poluje na szczęśliwców. Mały ciężko zachorował na mózgową porażenie dziecięce. Lekarze porzewidywali niedorozwój umysłowy. Bronek zaczął pić. I pewno popłynąłby na całego, gdyby nie kolega, który go namówił na wyjazd do Ameryki na zarobek. Pojechał. Lucyna została sama z chorym dzieckiem, choć prosiła męża, aby nie wyjeżdżał.

Nie było go pięć lat. Z początku regularnie przysyłał pieniądze. Później było różnie. Lucyna nieraz w listach błagała go, aby wracał, ale on nie i nie. W końcu wrócił odmieniony nie do poznania. Ona zmarnowała się w cięż-

kich warunkach. On — „światowiec” z dużym groszem. Wyprzystojniał. Ile przywiózł? Odpowiadał wymijająco. Ale, że krew nie woda, po dziewięciu miesiącach przyszła na świat Kryśka. I to dziecko było również ułomne. Miała krótszą nóżkę. Bronek, jak to zobaczył, splunął i odwrócił się od żony.

Coraz częściej wyjeżdżał do Warszawy, zostawał tam na noc. W końcu wystąpił o rozwód.

Ożenił się z młodszą od Lucyny — ekspedientką Mariolą. I kupił tak kiedyś upragniony przez niego i pierwszą żonę domek. Lucyna miała teraz sąsiedztwo swego byłego męża i jego młodej żony. Zaczęły się dla niej czarne dni. Nędza zajrzała w oczy. Małeńkie dziecko i choroba starszego nie pozwalały jej nigdzie pracować. Bardzo kochała swe kalekie dzieci. Często patrząc na nie płakała. Niskie alimenty nie starczały na utrzymanie. A tam, za płotem kwitło szczęście. Kłut w oczy wózek z dorodnym, zdrowym niemowlakiem. Po podwórzu chodziły kury. I właśnie od tych kur się zaczęło.

Lucyna zrobiła dziurę w płocie i sobie tylko wiadomym sposobem łapała kury i dożywiała wiecznie głodne, kalekie dzieci. Na tej czynności przylapała ją kiedyś Mariola. Oprócz kury Lucyna wynosiła kociątkę porzeczek i kilka jaj. — Mam cię złodziejko — wrzasnęła młoda kobieta. — Przecież to tylko dla dzieci. Bronek jest również ich ojcem. — Won z mojego podwórka — rozwścieczona Mariola zabierała tak ciężko zdobyte przez Lucynę wiktuały i pchnęła ją z nienawiścią. Podała także do sądu, choć Bronisław był temu przeciwny. Oskarżyła biedną kobietę o dużo większe kradzieże niż te, jakie miały rzeczywiście miejsce.

Sąd skazał Lucynę na rok więzienia z zawieszeniem.

Taka to sprawiedliwość — przecież brała jak ze swojego — mówiły sąsiadki.

IWONA GALIŃSKA

Medycyna i magia

Jestem niechętna tak zwanym dietom-cud. I mam ku temu istotne powody. Kiedyś pewien lekarz-specjalista odchudzał mnie niejako na siłę. Jednak zapomniał uprzednio zlecić mi zbadanie stanu mojego organizmu. Kiedy wcale nie odchudzona ale za to wycieńczona trafiłam w efekcie do szpitala okazało się, iż mam tak ostre zaburzenia hormonalne, że musiano mnie z tego wyciągać przez blisko dwa lata.

Nie piszę tego, by biadolić nad sobą. Piszę ku przestrodze. Nie wolno ryzykować gwałtownej zmiany sposobu odżywiania się bez sprawdzenia, jak to jest z nami, z naszym zdrowiem (głównie z tarczycą, poziomem cukru, dwunastnicą i trzustką). Czy nasza tusza to tylko pożeranie wszystkiego bez umiaru? Czy jeszcze coś?

Nie ma cudownych diet odchudzających! Jest tylko mądrość w postępowaniu z naszym ciałem. Tu z czystym sumieniem polecam rozsądną pracę na ten temat: „Dieta życia” — M. Błaszczyszyn. Wydana niedawno.

Mam ufnosć do jednej tylko tzw. diety — do głodówki. Wywodzi się ona z dawnej medycyny chińskiej i traktowana jest jako instrument oczyszczania zarówno ciała, jak i umysłu. Ale uwaga! Głodówka nie oznacza, że przestajemy

po prostu jeść — i to z dnia na dzień. Najpierw musimy się do tego umiejętnie i bardzo precyzyjnie przygotować. Lecz temu zagadnieniu postaramy się poświęcić osobną z Państwem rozmowę. Wiem, że nie przekonam wielu, że z nadejściem wczesnej wiosny tysiące kobiet zaczyna kolejną dietę-cud. Nadmienię tylko, że ani zimą, ani wczesną wiosną odchudzać się nie wolno! Przynajmniej za pomocą owych „cudów”.

Jednak chcę tym nieprzekonanym — a i innym, rozsądniejszym — mimo wszystko pomóc. Znów (do czego oblige również tytuł naszego cyklu) przy użyciu sposobów, wyglądających na czystą magię.

Możecie Państwo spróbować pomóc sobie samym w procesie chudnięcia. Weźcie dwie kartki papieru. Zmiercie, ile macie centymetrów w talii, w biodrach, w udach, białcie. Narysujcie Waszą sylwetkę w 10-krotnym pomniejszeniu.

Na jednej kartce z rysunkiem napiszcie: jestem bardzo gruba. Kartkę tę spalcie. Na drugiej napiszcie: będę szczupła. Powieście ją w widocznym miejscu. Po dwóch dniach diety, przerywaną linią zaznaczcie swoje „schudnięcie”, np. 1 cm w talii — czyli 1 milimetr na rysunku. Po kolejnych dwóch dniach odchudźcie swój rysunek o kolejne milimetry. Rysując powtarzajcie wielokrotnie: będę szczupła...

Ten nieco dziwny sposób był skutecznie wypróbowany. Zawiera pewne elementy tzw. Wiedzy Tajemnej Kahunów. Efekty będą zadziwiające a okres diety przejdzie bez stresów. Życzymy powodzenia.

ZUZANNA ŚLIWA

POCZTA LITERACKA

Och, Wieści! „Podwarszawskie Wieści”...!
Ileż w tym tygodniku ciekawości,
W głowie się nie mieści.

— napisała do nas p. Maria Matras z Wołomina.

Szanowna Pani. Również dla mnie „Wieści” są najlepsze, choć słyszałem, że w Polsce nasi — na szczęście jeszcze bardzo nieliczni — biznesmeni z przeróżnych „szmał-szopów” czytują już tylko „The Financial Times” zapominając o języku ojczystym.

Cieszę się, że zawarła Pani swe wiersze w tak czarownej polszczyźnie.

Serdecznie dziękuję.

Człowiek to okruh
w przestrzeni wszechświata
Człowiek kiedy kocha
staje się kwiatem świata.

— twierdzi p. Robert Tomkiewicz z Wołomina w jednym ze swych wierszy pytając nas prowokacyjnie, czy jego utwory są „coś warte dla innych ludzi”. Odpowiadam z całym przekonaniem: tak, póki niosą przesłanie o istnieniu takich wartości etyczno-moralnych jak prawda, dobro, piękno... Namawiam do zastanowienia się nad tym odwiecznym problemem szczególnie teraz, gdy „idzie nowe” niosąc ze sobą wartości często sprzeczne z tymi, których oczekujemy. Łączę wyrazy szacunku.

POCZTYLION

Głupich nie sieją

Zaczął się niewinnie. Profesor Siegfried Steufert z Harrisburga w Pensylwanii, najwybitniejszy z amerykańskich badaczy inteligencji, otrzymał dziwne zlecenie. W Pentagonie doszli do wniosku, że wśród kadry oficerskiej jest za dużo głupków. Należało zbadać w czym rzecz. Okazało się, że na wszystkich szczeblach wojskowej kariery stopniowo wyklucza się ludzi inteligentnych i większość z nich przepada w walce o awans. Natomiast głupcy, którzy nic nie wie, nie widzi, nie rozumie, nie słyszy i na nic nie zwraca baczniejszej uwagi, pnie się w górę, likwidując wszystko co po drodze. Te nieomal nieprawdopodobne wyniki przeprowadzonych badań były do niedawna ściśle tajne. Obawiano się bowiem, aby opinia publiczna nie nabrała przekonania, że głupota jest wyłącznym problemem wojska.

W rzeczywistości fakt przebadania armii pod względem głupoty był widoczną oznaką inteligencji. Bowiem inne grupy społeczne czy zawodowe są pod tym względem ślepe, a tym samym głupsze. Przeciętny człowiek nie ma pojęcia — mówi profesor Steufert — jaką potężną twierdzą głupoty jest na przykład uniwersytet.

Na uniwersytecie trzeba myśleć. A w myśleniu głupi ma przewagę nad mądrym. W głowie głupiego nieliczne, ale proste linie prowadzą do właściwych wniosków i szybkich decyzji. W głowie człowieka inteligentnego natomiast niezliczona ilość linii myślenia przecina się nawzajem i wszystko to wygląda jak motek włóczki w łapach małego kotka.

Inteligencja ma wiele wspólnego ze wstydem i zahamowaniami. Inteligent nie jest w stanie przeformować swego zdania w żadnej publicznej dyskusji. Zostanie z miejsca przegłosowany przez prosto myślącego głupka. Przy tej okazji inteligent zdręczający się nieistotnymi problemami prędzej zapada na choroby układu krążenia, wrzody żołądka i inne dolegliwości. W konsekwencji przegrywa. Trudności jakie człowiek myślący odczuwa przy mówieniu, potęgają się w trakcie pisania czegośkolwiek. Głupi pisze, co mu akurat przyjdzie do głowy i ślina na język przyniesie. Obraża przy tym innych, mądrzejszych od siebie, nie zwraca uwagi na konsekwencje pomówienia, ewentualne procesy o zniesławienie i tym podobne drobnostki. I na ogół głupkowi wszystko uchodzi na sucho.

Głupi według przysłowia ma szczęście. Człowiek inteligentny ma za dużo wątpliwości. Ciągłe przerabianie i ulepszenie swego tekstu. Wymazuje całe zdania, zmienia kolejność myśli, przestawia wyrazy i znaczenia, przez co jego praca traci na

przejrzystości, staje się niejasna i zagmatwana. Tekst głupiego napisany prosto i żywo czyta się z zaciekawieniem.

Zdaniem profesora to, co najniższe wypada zawsze najlepiej. Większość czytelników uwielbia pozbawione głębszej myśli, natrętne i napastliwe wypociny głupków, cieszy się z nich. Jeden z najinteligentniejszych ludzi swej epoki, wielki humanista z Bazylei znany jako Erazm z Rotterdamu (1469—1536) czuł się bezradny wobec otaczającej go głupoty.

Z przerażeniem spoglądał wstecz na głupotę zachodzącego średniowiecza, a z jeszcze większą grozą przeczuwał nową głupotę środków masowego przekazu po wynalezieniu druku przez Gutenberga. „Nie jest przypadkiem — pisał — że głupota triumfuje we wszystkich dziedzinach. Ludzkość jest bowiem leniwa i głupia.” Czuł się bezradny pomiędzy wielką głupotą papieża i jeszcze większą głupotą Marcina Lutra. Swoje obawy i lęki obrócił w śmiech w wielkim dziele o głupocie zatytułowanym „Pochwała głupoty”. Udowadnia w nim, że głupcy odnoszą w życiu większe sukcesy i są szczęśliwsi.

Nie ciąży na nich żadna wiedza i posługują się jedynie bajecznym sprytem oraz prostotą działania. Są im obce działania, które mądrzejszy komplikuje sobie niepotrzebnie, podejrzewając masę piętrzących się, nieistniejących w rzeczywistości trudności.

Aby udowodnić tezę Erazma z Rotterdamu, profesor Steufert podzielił swoich studentów na dwie grupy: głupich i inteligentnych. Każdy z nich otrzymał po 100 dolarów, którymi mógł operować na symulowanej giełdzie. Po skończonym semestrze wynik był szokujący. Wszystkie pieniądze znalazły się w rękach głupich. Mądrzy — jak jeden — zbankrutowali. „Gra na giełdzie” ułożona była w sposób prosty. Głupim wyszło to na dobre. Mądrzy podejrzewali problemy i zastanawiając się nad nieistniejącymi komplikacjami — przegrali. Podobnie większość tak ostatnio modych testów w każdej dziedzinie egzaminowania „dyplomatów” ułożona jest dla głupich. Inteligencji testy te przechodzą z negatywnymi wynikami punktowymi. Po prostu za dużo myślą tam, gdzie myśleć nie potrzeba.

Czy to znaczy, że przyszłość należy do głupich?

Nie. Przyszłość należy do tych, którzy są na tyle inteligentni, aby wyciągnąć właściwe wnioski z poczyniń i sukcesów głupich. A głupich nie sieją. Aby się o tym przekonać, wystarczy obejrzeć się wokół nas.

RYSZYŃSKI KRZYŻANOWSKI

Z KUCHNI WIEŚCI

BEZ LODÓWKI

Zdarza się, że lodówki czasami odmawiają posłuszeństwa lub jest dłuższa przerwa w dopływie prądu elektrycznego. Jeżeli akurat udało nam się kupić większą ilość mięsa awaria wprawia nas w panikę. Tymczasem sposoby przechowywania żywności bez lodówki stosowane przez nasze babcię, nam mogą się przydać nie tylko w warunkach campingowych, ale i w domu.

MIĘSO I WĘDLINY

■ Mięso bez kości nacieramy solą, przykrywamy czystą ściereczką i wynosimy w chłodne miejsce;

■ Świeże mięso owijamy w ściereczkę zmoczoną octem. Zachowaj świeżość i skruszeje. Tak przechowywane mięso myjemy dopiero przed użyciem. Z tym, że nie nadaje się ono ani na kotlety ani na żurek.

■ Wołowinę możemy przetrzymać kilka dni w zalewie, przygotowanej ze szklanki octu 6 proc., pokrojonej w plasterki cebuli, 10 ziarenek ziela angielskiego i kilku liści laurowych. Do wrzącej wody wlewamy ocet, dodajemy przyprawy i zagotowujemy. Mięso wkładamy do ostudzonej zalewy.

■ Wołowinę i cielęcinę, a także wątróbkę możemy przechowywać w mleku. Zalewamy mięso słodkim mlekiem i odstawiamy w chłodne miejsce;

■ Wieprzowinę przechowujemy w słonej zalewie. Płaską łyżeczkę salety, 2 łyżki soli, kilka ziarenek pieprzu, ziela angielskiego oraz listek laurowy zagotowujemy w dwóch-trzech szklankach wody i po przestudzeniu zalewamy mięso.

■ Wędzone o obsuszone wędliny przechowujemy rozwieszone w suchym, przewiewnym miejscu;

■ Świeżą słoninę możemy przechować przez kilka dni, jeżeli bardzo dokładnie ją nasolimy. Przed użyciem należy zeskrobać warstewkę soli;

■ Jeżeli biwakujemy w okolicy obfitującej w pokrzywy, możemy się nimi posłużyć do przechowywania mięsa. Owi-

jamy szczelnie mięso natłuszczonym papierem, a następnie przykrywamy grubą warstwą pokrzywy;

■ Również pod warstwą pokrzywy możemy przez kilka godzin przechować wypatroszone na sucho (bez mycia) ryby;

■ Wypatroszone ryby możemy trzymać także zawinięte w ściereczkę zmoczoną octem.

RYBA W CIEŚCIE NALEŚNIKOWYM

80 dag filetów dzielimy na kawałki wielkości mniej więcej pudełka zapalek. Solimy, obficie skrapiamy sokiem cytrynowym i odstawiamy na godzinę. Z ok. 30 dag maki, jajka, 3/4 szklanki jasnego piwa, dwóch łyżek oleju i trzech łyżek drobno utartego żółtego sera robimy ciasto. Dopraviamy do smaku solą i odrobiną cukru pudru. Bardzo dokładnie ciasto robimy mikserem i odstawiamy na pół godziny. Kawałki ryby nabijamy na widelec, obtaczamy w mące i maczamy w cieście naleśnikowym. Smażymy na rozgrzanym oleju wymieszanym pół na pół z margaryną. Usmażone, złociste kawałki ryby układamy na ogrzanym półmisku i podajemy. Do ryby w cieście naleśnikowym pasują wszelkiego rodzaju surówki i sałatki (np. jarzynowa czy ziemniaczana). Na elegancką kolację, bez udziału najmłodszych, do tak przygotowanej ryby podajemy jasne piwo.

RENATA

WIEŚCI KULTURALNE

Marki tkają

MOK prowadzi zapisy na kursy tkactwa artystycznego. Zajęcia będą odbywać się w dwu grupach raz w tygodniu: w poniedziałki godz. 11—14 i piątki godz. 17—20. Odpłatność 50 tys. zł.

W klubie Seniora MOK odbyła się w środę, 27 II prelekcja historyczna z cyklu „białe plamy” pt. „Cud nad Wisłą”.

(am)

Artysta nowej ery, człowiek XXI w. PRINCE



Prince i jego motor (okładka z płyty „Purple Rain”)

Prince jest dla mnie największym artystą na świecie i najbardziej cenioną postacią w całej historii muzyki rockowej.

Dlaczego w Polsce Książę jest bardzo słabo znany? Rzadko można usłyszeć go w radiu i zobaczyć w TV. Ceniony jest przez muzyków i dziennikarzy, mało popularny wśród nastoletnich fanów rocka.

Odpowiedz na to pytanie jest bardzo proste. Wiza muzyki stworzona przez Prince'a nie do wszystkich jeszcze dotarła, ponieważ jego sztuka wyprzedziła znacznie naszą epokę! Kim jest ten wspaniały wykonawca? Łatwiej byłoby zapytać kim nie jest, ale należy przybliżyć choćby w kilku zdaniach jego sylwetkę.

Nelson Rogers, to prawdziwe nazwisko Księcia, autor tekstów, kompozytor, aranżer, twórca nowych brzmień i producent w jednej osobie. Zawodowiec, geniusz i perfekcjonista, mistrz i idol milionów na całym świecie. Muzyka Prince'a przyciąga wielką siłą i niebywałą energią. A jeśli ktoś zapytałby mnie, jaką muzykę będzie się grało w przyszłości, bez wahania odpowiedziałbym, że taką jaką gra obecnie Prince.

W karierze „małego Księcia” (162 cm wzrostu) nie ma i nigdy nie było złych płyt. Wszystkie piosenki przez niego napisane zostały dokładnie przemyślane, do końca dopracowane, po mistrzowsku zaaranżowane, a co najważniejsze perfekcyjnie wykonane. Nic dziwnego, że jego płyty rozchodzą się bez problemów w milionach egzemplarzy i że większość z nich otrzymała status złotych i platynowych krążków.

Od kilku lat na rynku amerykańskim i europejskim trwa wojna pomiędzy Michaeliem Jacksonem i Prince'em. Jak w wielkim wyścigu, raz jeden jest lepszy, a raz drugi. Zdania są jak zwykle na ten temat podzielone, ja wolę Księcia. Szczytowym momentem w jego karierze było wydanie płyty i filmu „Purple Rain”, który przyniósł artyście największe zyski oraz przekonał do siebie nowych fanów, powiększając przewagę nad Jacksonem. Do dzisiaj rywalizacja dwóch wielkich trwa.

W 1989 r. Prince otrzymał prestiżową nagrodę Grammy za album i muzykę do hitowego filmu „Batman” — o człowieku-nietoperzu. Twórczość Księcia, choć momentami nie pozbawiona kiczu, jest w stu procentach doskonała. Tak jak przed laty Jimi Hendrix, tak teraz Prince'a można nazwać rewolucjonistą rocka. Jego muzyka jest bardzo świeża, czasami może niezrozumiała dla wszystkich, ale perfekcyjna i piękna. To twór nowych czasów, nowego wieku, przyszłości.

PIOTR ZAJDEL

Ps. Za tydzień w cyklu największych gwiazd lat osiemdziesiątych THE POLICE

CIĘKAWOSTKI ZDROWOTNE

Dla dobrego funkcjonowania jelit człowiek powinien wypijać dziennie od 1, 5 do 2 litrów płynów — radzi profesor Heiner Greten z Hamburga. Zresztą nie tylko trawienie, ale i funkcjonowanie wszystkich innych układów organizmu uzależnione jest od dostatecznej ilości płynów.

J.Ch.

TRZYNAŚCIE ZMIAN W MARKACH

W listopadzie ubiegłego roku przemianowano kilkanaście mareckich ulic. Ulicy Armii Ludowej nadano imię księdza Ignacego Skorupki. Dawna ulica Bojanowskiego nosi imię Generała Władysława Andersa, ul. Buczka to obecnie ul. księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, ul. Fornalskiej — księdza Jerzego Popiełuszki, ul. Marchlewskiego — Romana Dmowskiego, ul. Nowotki — Generała Józefa Hallera, ul. Waryńskiego — Romualda Traugutta, ul. 1 Maja — Ignacego Jana Paderewskiego, 20-lecia PRL — Jana Pawła II, ul. Gagarina — Braci Briggsów. Jednocześnie przywrócono dawne nazwy: ul. Piastowskiej — imię księdza Biskupa Władysława Bandurskiego, ul. Przemysłowej — nazwę Leopolda Lisa Kuli, ul. Świerczewskiego to obecnie Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zmiany dokonano na mocy uchwały nr VI/40/90 Rady Miejskiej w Markach.

Godnym szacunku patronom winien towarzyszyć odpowiedni wygląd ulic: równe i czyste chodniki, zieleń, ładne elewacje budynków. A jak jest — każdy widzi. Doskonałym przykładem dysonansu jest Aleja Piłsudskiego. Jak na aleję to tymczasem trochę tu wąsko i drzew jakby za mało. Jeżeli wygląd i funkcjonalność naszych ulic nie zmienia się, proponuję radom miejskim do rozważenia nowe, bardziej adekwatne nazwy: ul. Mroczna, Trakt Wyboisty, Aleja Odpadających Tynków, ul. Mokrej Nogi, Szara, Smutna, Zaniedbana...

JAROSŁAW BARGIEŁ

O DWÓCH TAKICH...

„wyrzucić najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzyś, żeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7, 6)

Po raz pierwszy spotkali się zimą 1976 roku. Jeden był prezesem kółka rolniczego, drugi prezesem rolniczej spółdzielni. Jeden partyjny, drugi bezpartyjny. W jednej stali wsi.

„Za komuny” żyli w zgodzie. Razem działali, razem się bawili, razem pili wspólne zdrowie. Małe utarczki czasem się zdarzały; a to zabrakło kombajnu, a to umówiony traktor nie przyjechał, a to któryś nie wywiązał się z obietnicy — jak to w rodzinie.

Po dziesięciu latach nastąpiła separacja. Okazało się, że do placu, który ten pierwszy zagospodarował, ten drugi zgłasza pretensje. Rządzić to rządzić, ale bądź mądry i dziel! Jak? Pierwszy nie uznaje roszczeń drugiego. Za drugim nie stoi żadna siła. Ogólny pat.

Wybuch „Solidarności” dał okazję do rozwodu. Za drugim stanęła nowa siła — autorytet radnego. Współ natarli na pierwszego. Ten akceptuje już rozstanie, ale nie godzi się na alimenty. Sprawa rozwodowa w toku...

Ta krotkowiła byłaby śmieszna, gdyby nie była prawdziwa. Jest taka wieś, gdzie dwóch prezesów walczy ze sobą, powołując się na dobro rolników. W czym interesie jest ten spór? Na pewno nie rolników — oni znają powiedzenie o zgodzie, która buduje. Dlaczego dwóch dorosłych ludzi nie potrafi się dogadać? Dlaczego niszczy się spółdzielnię, która przez 15 lat działalności nie przyniosła nawet złotówki deficytu? Żeby za pół roku budować ją od podstaw? O co chodzi? O władzę? O ambicję? A co to może obchodzić rolników, którzy, gdy przyjdą żniwa, nie będą mogli wynająć kombajnu czy ciągnika?

Wyda mi się, że jest to od początku do końca walka personalna o wyrażenie destruktynym charakterze. Prezesi zamiast organizować prace na wsi — jeżdżą po sądach i urzędach. Zamiast zwozić nawozy, pasze czy nasiona, zwożą stopy biurokratycznej makulatury. Komu to jest potrzebne?

Myślę, że rolnikom jest wszystko jedno kto zarządza maszynami, byleby zarządzał mądrze i uszanował ich pracę. To, czy będzie ze starej czy też z nowej nomenklatury, nie ma znaczenia, oby tylko dobrze gospodarzył wspólnym majątkiem. Po efektach ekonomicznych go poznają i oceniają.

Może rozsądzać majątek, zniweczyć wysiłki pokolenia rolników? Od tego są organa ścigania, aby wyegzekwować naprawienie szkód, wyrównanie strat w przypadku ich powstania. Dokąd jednak te straty nie powstaną, nie posadzajmy się wzajemnie. Patrzymy sobie na ręce, kontrolujemy się, zgoda. Ale przede wszystkim patrzymy na ręce sobie samym, zanim rzucimy ściśniętymi w nich kamieniami.

Wolno nam to zrobić, ale takiej wolności nie można nadużywać.

Żyjemy w czasach socjalistycznego fin de siècle'u, na przełomie dwóch epok. Można zachłystnąć się ogromem przemian, przestrzenią wolności, ale można też się udusić w oparach żalu, zawiści, chęci odwetu. Odszyskana swoboda słowa, stowarzyszenia, działania, szukania sprawiedliwości jest dobrem, które należy pielęgnować a nie parodiować czy przedrzeźniać. Wolność to nie swawola, egoizm czy możliwość bezkarnej destrukcji. Wolność, jak sądzę, jest zgodą na współżycie z innym człowiekiem, z człowiekiem różnym ode mnie samego.

ROBERT KŁOS

List ze „Szklarynki”

Wołomin, dnia 14.02.1991

SZANOWNI PAŃSTWO!

Zakładowy Dom Kultury Huty Szkła w Wołominie po raz piąty (mały jubileusz) organizuje Dziecięcy Przegląd Artystyczny o nagrodę „Szklanego Misia”. Przegląd ten jest organizowany dla dzieci i młodzieży w wieku szkoły podstawowej. W dotychczasowych czterech konkursach uczestniczyło przeszło 500 osób z naszego miasta. Przegląd cieszy się dużą popularnością i jest tzw. małym festiwalem piosenki i wiersza. W minionych czterech przeglądach głównym patronem była Huta Szkła oraz w mniejszym stopniu Wydział Kultury i Wydział Oświaty UMIG Wołomin. W roku bieżącym status finansowy wymienionych firm i instytucji uległ poważnemu obniżeniu i co za tym idzie nasz konkurs może stać się uboższy bądź może do tego przeglądu nie dojść w ogóle. Byłaby to niepowetowana strata dla dzieci, które już tym konkursem żyją. Ponieważ Zakładowy Dom Kultury jest placówką otwartą dla całej młodzieży Wołomina i okolic pozwalamy sobie zwrócić się do Państwa z serdeczną prośbą o finansowe bądź każde inne wsparcie naszego konkursu. Finansowe wsparcie podniesie (ku uciesze uczestników) zapewne rangę festiwalu, pozwoli na zakup ciekawych nagród, wzmocni prestiż sponsorów i wreszcie potwierdzi bezinteresowność, dobrą wolę i potrzebę organizowania takich imprez. Jako organizatorzy zapewniamy reklamę firm sponsorujących we wszystkich publikacjach. Podczas koncertu galowego (zaproszenie prześlemy w terminie późniejszym) zostaną wręczone dyplomy, nagrody i wyróżnienia, ufundowane i wręczone przez organizatorów i sponsorów. Liczymy na dużą przychylność Państwa i odzew w postaci konkretnych sum pieniężnych bądź innych propozycji, na które oczekujemy pod nr tel. 76-34-81 wew. 207 lub 173.

Nasze konto: PBK W-wa o/Wołomin Nr 370086-42

z dopiskiem: poz.pl. 07 „Szklany Miś”

Serdecznie pozdrawiamy

KIEDY CHOROWAĆ?

28 stycznia minął rok od otwarcia przychodni zdrowia w Zielonce. Jest to obecnie najnowsza i najlepiej wyposażona placówka tego typu w okolicy. W przychodni funkcjonuje poradnia internistyczna, pediatria, stomatologia, ginekologia, dermatologia, załączek chirurgii, rentgen, pracownia EKG, laboratorium.

Kierownik przychodni, dr Elżbieta Czeredys największe kłopoty widzi w utrzymaniu tak dużej placówki. Przychodnia podlega administracyjnie pod Zespół Opieki Zdrowotnej w Wołominie, który ponosi wszelkie koszty. A są to sumy niebagatelne.

Ostatnio pojawiła się sprawa zorganizowania dyżurów lekarskich w soboty, niedziele i dni świąteczne. Zielonkowskie radni z Komisji Zdrowia uważają, że przychodnia jest nie wykorzystana. Twierdzą, że okoliczne miasta mają opiekę medyczną lepiej zorganizowaną niż Zielonka dysponująca pięknym budynkiem.

Dr Czeredys wyjaśnia, iż dyżury sobotnie odbywają się przemiennie z przychodnią w Żąbkach, a więc organizowanie ich na stałe w Zielonce jest niecelowe. Tym bardziej, że w soboty i dni wolne od pracy frekwencja jest bardzo mała. Uruchomienie dodatkowych dyżurów wiąże się z zapewnieniem transportu, łączności, zatrudnieniem całej obsługi technicznej, nie mówiąc już o personelu białym. Wszystkim też trzeba zapłacić. Są to duże pieniądze, gdyż za dyżury świąteczne płaci się podwójnie. Zdaniem dr Czeredys jest to nieopłacalne. Jeżeli jednak ZOZ znajdzie fundusze, to przychodnia może pracować we wszystkie soboty i święta. Podobnego zdania jest przełożona pielęgniarek, Stanisława Janocha.

Przewodnicząca Komisji Zdrowia w Radzie Zielonki dr Wiesława Bulik uważa, że dyżury w dni wolne od pracy są potrzebne. Już w sierpniu ubiegłego roku uzgodniła z ówczesnym dyrektorem ZOZ-u dr Piotrkowskim, że przychodnia w Zielonce będzie pracować we wszystkie soboty. Jednak Rada Miejska w Wołominie nie zgodziła się na sfinansowanie tego zamiaru. Dr Bulik zaproponowała, aby koszty poniosła Zielonka, jednakże zielonkowskie radni orzekli, że miasto jest za biedne. Ostatecznej decyzji jeszcze nie podjęto. Dużo będzie zależało od nowego dyrektora ZOZ-u.

TOMASZ SKŁODOWSKI

Sposób na próchnicę Japońscy naukowcy z uniwersytetu w Osace odkryli, że garbnik zawarty w zielonej herbacie — gallokatychina chroni zęby przed próchnicą. Zabija ona zresztą w jamie ustnej nie tylko bakterie odpowiedzialne za próchnicę, ale też tyfus i salmonellę. Zdaniem badaczy, dla ochrony zębów powinno się pić filiżankę zielonej herbaty przynajmniej raz na dwa dni.

Ludzie chrapią nie tylko na złość innym, ale i sobie, jak stwierdzili badacze szwedzcy. Po prostu ich wypoczynek nocny jest systematycznie przez nich samych zakłócany. Wskutek tego w ciągu dnia cierpią na zaburzenia koncentracji i są bardziej zmęczeni niż nie-chrapacze.

Uwaga, mężczyźni po pięćdziesiątce! Groszek, fasola i soczewica oraz daktyl i rodzyński zawierają substancje, które chronią przed prostatą — odkryli naukowcy amerykańscy z uniwersytetu Loma-Linda w Kalifornii.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 57 ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U. nr 3 poz. 6 z późniejszymi zmianami) oraz § 10 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U. nr 24 poz. 91)

ZARZĄD MIASTA I GMINY WOŁOMIN WZYWA WSZYSTKICH ZOBOWIĄZANYCH DO UTRZYMANIA CZYSTOŚCI I PORZĄDKU, A W SZCZEGÓLNOŚCI:

- właścicieli i zarządców nieruchomości
- użytkowników lokali, nieruchomości oraz obiektów przeznaczonych do celów handlowych, gastronomicznych, magazynowych i innych celów gospodarczych, jak też obiektów przeznaczonych na cele użyteczności publicznej

do zapewnienia utrzymania czystości i porządku przez:

- 1) usuwanie odpadów z nie zabudowanych części nieruchomości i z części obiektu budowlanego przeznaczonego do wspólnego użytku oraz gromadzenie tych odpadów w miejscach na ten cel przeznaczonych, a w razie potrzeby odpowiednie ich unieszkodliwienie,
 - 2) wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów oraz utrzymanie ich w odpowiednim stanie sanitarno-porządkowym,
 - 3) oczyszczanie z błota i innych zanieczyszczeń (w okresie zimy ze śniegu i lodu) chodników położonych wzdłuż nieruchomości i połowy szerokości jezdni na terenie o zwartej zabudowie (w okresie zimy usuwanie śliskości w sposób wymagany przepisami).
- Jeżeli nieruchomość przylega do placu publicznego obowiązek powyższy dotyczy oczyszczania przyległego chodnika i pasa placu publicznego o szerokości 5 m.

Przy wykonywaniu powyższych obowiązków należy zwrócić szczególną uwagę na oczyszczanie rynsztoków i krutek do kanałów ściekowych. Porządkowanie odcinków ulic odbywać się musi systematycznie i w miarę potrzeby każdego dnia, zwłaszcza przy obiektach handlowych, usługowych oraz użyteczności publicznej.

Odpowiedzialność za wykonywanie czynności mających na celu wywiązywanie się z obowiązków, o których powyżej mowa, ponoszą osoby sprawujące zarząd nieruchomością, dozorczy domów lub inne osoby, które w drodze umowy z zarządcą nieruchomości podjęły się wykonywania tych czynności, albo też pracownicy jednostek sprawujących zarząd nieruchomością, którym powierzono wykonywanie tych czynności.

W przypadku stwierdzenia przez organy Policji i służb miejskich naruszenia obowiązku utrzymania czystości i porządku przez osoby odpowiedzialne, podlegają one karze administracyjnej orzeczonej w postępowaniu przed kolegium d/s wykroczeń.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY

Polikarp Bulik

Lecz się sam

Ból głowy, żylaki, trądzik — nie trzeba od razu wytaczać ciężkich dział, by pozbyć się tych dolegliwości. Nierzadko dobre skutki można osiągnąć za pomocą środków, które dostępne są w każdej kuchni. Oto kilka dobrych recept:

Niedokrwistość

Buraki wzmagają produkcję czerwonych ciałek krwi, a jednocześnie potęgują zdolności obronne organizmu. W tym celu należy codziennie pić szklankę świeżego soku z buraków przed obiadem lub kolacją przez 3 do 4 tygodni.

Cellulite (tzw. skórka pomarańczy)

Cierpią na to kobiety. Choroba objawia się kalafiorowatymi nabrzmieniami najczęściej na udach i ramionach. Jest to wynik złej pracy układu limfatycznego.

Lekarstwem jest cebula. Pobudza ona do działania organy odpowiedzialne za gospodarkę wodną organizmu i wyciąga z tkanek nagromadzoną wodę oraz tzw. żużle (szkodliwe produkty przemiany materii).

Poszatkować drobno obraną cebulę, zalać wrzącą wodą, zostawić na noc pod przykryciem. Rano przecedzić i wypić przed śniadaniem. Kuracja powinna trwać 2—3 tygodnie. Jest bardzo skuteczna, likwiduje nawet nabrzmiałość nóg i przegubów.

Trądzik. Wypryski

Stanom zapalnym skóry przeciwdziała biała kapusta, a dokładniej mówiąc, świeży sok z niej. Kawałkiem waty należy nanosić go obficie na zmienione miejsca i pozwolić mu wyschnąć. Czynność tę należy powtarzać wielokrotnie każdego dnia. Bardzo dobre efekty uzyskuje się przez picie świeżego soku z kapusty — najlepiej przez 3 tygodnie, jeden raz dziennie po pół szklanki przed jedzeniem.

Żylaki

Bardzo dobrym środkiem wzmacniającym naczynia krwionośne i poprawiającym krążenie jest cytryna. Idealna kuracja cytrynowa powinna trwać trzy tygodnie: raz dziennie, przed głównym posiłkiem należy wypijać świeży sok z 2 cytryn zmieszany z sokiem z grejfruta i pomarańczy. Bóle i uczucia ciągnięcia można złagodzić stosując kompresy olejowo-ocetowe: 1 filiżankę octu owocowego zmieszać z 1 filiżanką wody oraz z pół litra oleju z oliwek. Namoczyć w miksturze ręcznik lub kawałek płótna i na wiele godzin przyłożyć na bolące miejsca.

Kłopoty z miesiączkowaniem

Nieregularne i nadmierne krwawienie reguluje szalwia. Herbatkę szalwiową należy zacząć pić już na kilka dni przed spodziewaną menstruacją. 1 łyżka stołowa szalwii na 1 litr wody, 2 razy dziennie po 1 filiżance między posiłkami. Bóle miesiączkowe łagodzi natomiast rumianek. Napar należy pić 3 do 4 razy dziennie po 1 szklance (1 łyżeczka kwiatu rumianku na szklankę).

Bóle głowy

Mocna czarna herbata z cytryną działa rozluźniająco i łagodząco. Pomocna może być też herbata z rozmarynu (1 łyżeczka na szklankę).

Zapalenie żył

Oklady z twarożku znakomicie wspomagają terapię zaordynowaną przez lekarza: na bolące miejsca nanieść grubą, na ok. 1 cm warstwę twarożku, obwiązać lnianą chustką i pozostawić na kilka godzin.

Zaparcie

Prażona kukurydza (bez cukru i soli) dostarcza rozleniwionym jelitom substancji balastowych, które pobudzają je do działania. Należy codziennie jeść 1 filiżankę popcornu. Dobrze robi picie szklanki letniej wody przed pójściem spać i zaraz po wstaniu. J.Ch.

LEGENDARNI MILIONERZY

*Rozpoczynamy cykl artykułów
o największych fortunach świata i Polski*

NAJBOGATSZE KOBIETY ŚWIATA

Stwierdzenie, że najbogatszymi kobietami na świecie są królowe, wydaje się w końcu XX wieku nieprawdopodobne — ale tak właśnie jest.

Pierwszą kobietą, a piątą na liście najbogatszych ludzi na świecie jest Jej Królewska Mość, z Łaski Bożej, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii i innych Królewskich Terytoriów, Głowa Wspólnoty, Obrońca wiary — Elżbieta II, której majątek szacowany jest na 8,7 miliarda dolarów. Dziś 62-letnia królowa, koronowana w 1952 r. jest jedną z najbardziej popularnych osobistości w Anglii. Z wielu rezydencji trzy najslawniejsze to Pałac Buckingham, zamki Holyrood i Windsor. W jej prywatnej kolekcji biżuterii znajduje się m.in. 14 koron, 11 tiar, niezliczona ilość diamentów, rubinów, szmaragdów, duża kolekcja Faberge, w tym dwa wielkanocne jajka. Nie mniej bogato przedstawia się kolekcja sztuki: 900 rysunków Leonarda da Vinci, 26 obrazów Van Dycka, a tuziny obrazów Holbeina, prace Michała Anioła, Rafaela, Rubensa, Rembrandta, Canaletta. Główny majątek jest jednak ulokowany w nieruchomościach w Anglii, jak również rozsiany po całym świecie. Przynosi ponad 30 milionów dolarów dochodu każdego roku. Warto tu dodać, że królowa jest zwolniona z płacenia podatków.

Na drugim miejscu wśród najbogatszych kobiet jest królowa Holandii — Beatrix Wilhelmina Armgard, księżniczka Orange-Nassau, „szacowana” na 4,4 miliarda dolarów. O wiele młodsza, dziś 50-letnia królowa Beatrix, podobnie jak Elżbieta II w Anglii, tak ona w Holandii jest bardzo popularna. Ma również wiele nieruchomości, w tym pięć pałaców. Jeden z nich w Hadze, wyposażony jest w schron nuklearny i kuloodporne szyby. Oprócz nieruchomości rodzina posiada dużą ilość akcji Exxon, Schall i linii lotniczych KLM.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej do najbogatszych kobiet należy Estee Lauder, której perfumeryjno-kosmetyczny interes wyceniony jest na 1,8 miliarda dolarów, a jej produkty są na pierwszym miejscu w sklepach.

Bardzo wysoko na liście najbogatszych kobiet w USA znajduje się Polka — Barbara Piasecka-Johnson. Po ukończeniu historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim przybyła w 1968 r. do Stanów Zjednoczonych, ze stoma dolarami, jak to często podkreśla. Dziś po śmierci Johna Sewarda Johnsona, „warta” jest blisko 500 milionów dolarów. Mieszka w wybudowanej kosztem 30 milionów dolarów rezydencji Princeton, zaprojektowanej przez Wallace Harrisona, architekta ONZ. W „Jasnej Polanie”, bo tak zwie się rezydencja, znajduje się ogromna kolekcja dzieł sztuki, rysunek Rafaela wartości 4,8 miliona dolarów, meble, w tym sekretarzyk Ludwik XVI, który kupiła w 1983 r. za sumę 1,5 miliona dolarów. Była to największa suma zapłacona za mebel w tym czasie. (O tym, jak pani Barbara doszła do fortuny — napiszemy w następnym numerze.)

Nie kończy się na tym lista bogatych kobiet, można ją ciągnąć znacznie dłużej. Trzeba pamiętać o jeszcze jednym: już w XVIII wieku Krasicki pisał: „My rządzą światem, a nami kobiety”, co znaczy, że jeśli nawet wymieniamy się mężczyzną jako posiadacza fortuny, to często jest ona w rękach kobiety.

ANTONI KOZACZEK

PARTNER MARKET

Wołomin, ul. Świerczewskiego 24

Samoobsługowy sklep spożywczy
oferuje Państwu

bogatą gamę towarów krajowych i importowanych.

Dysponując bogatym zapleczem chłodniczym
gwarantujemy ŚWIEŻOŚĆ artykułów spożywczych

Sklep czynny od godz. 6 do 23 (wkrótce całą dobę)
w niedzielę od godz. 9 do 17

PARTNER MARKET serdecznie zaprasza



Hurtownia Pasmantarii

oferuje po cenach FABRYCZNYCH:

- pełną gamę artykułów pasmanteryjnych produkcji ZPP „LENTA” i „LEONORA”
- poszukuje producentów i odbiorców do współpracy w zakresie obrotu hurtowego

Warszawa-Rembertów, ul. Plutonowych 15 A, tel. 611-99-42 (w godz. 8—15)

Do hurtowni zapraszamy od 9.00 do 18.00

GABINET GINEKOLOGICZNY

Anna i Ryszard
Stańczak

czynny:

poniedziałki, wtorki,
środy i piątki
godz. 17.30—19.00

WOŁOMIN, Osiedle Hibnera,
ul. Kazimierza Wielkiego 8

ŚLUSARSTWO SAMOCHODOWE

przekładki,
montaż szyb
i inne naprawy

WOŁOMIN,
ul. Armii Ludowej 102

WYROBY POŃCZOSZNICZE

oferuje

Zakład w Zielonce,
ul. Dziennikarska 53 B

Codziennie godz. 8—17

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

Warszawa-Zacisze,
ul. Żyzna 11

oferuje

po konkurencyjnych cenach
z dostawą do odbiorcy

- ☆ Herbaty ☆ Kawy ☆
- ☆ Napoje ☆ Makarony ☆
- ☆ Mąki ☆ Cukier (worki) ☆

Zapraszamy 7.00—20.00

OGŁOSZENIA DROBNE

- Zespół muzyczny „Szyba Awaryjna” — wesela, imprezy, tel. 76-42-58
- Do wynajęcia lokal na cichą produkcję, Hurtownia Wołomin, ul. Armii Ludowej 102
- Kupię blaszany garaż, tel. 76-38-38
- Atrakcyjne własnościowe 2 pokoje z telefonem (bliski Grochów) — zamienię na 3 pokoje w Wołominie. Oferty tel. 76-22-91
- Sprzedam blachę trapezowaną-ocynkowaną, malowaną dł. 6,20, teownik 100x100x100, płaskownik 60x6, LUSA Władysław, Zabki, ul. Zwirki 12 tel. 19-60-71 do 76 wew. 101 (całą dobę).
- Korepetycje matematyka 76-38-40
- Sprzedam mieszkanie M-3 w Wołominie, tel. 76-26-29
- Prowadzę usługi hydrauliczne w domkach tel. 643-38-30
- Agencja poszukuje do wynajęcia lokalu (mieszkania) z telefonem w centrum Wołomina, tel. 76-37-71.
- Blacholux — Zakład produkcyjny usługowo-handlowy Zabki, ul. Zwirki 12 tel. 19-60-71 wew. 101 — wykonuje i sprzedaje wyroby z blach ocynkowanych i czarnych: rynny, rury, kolanka piecowe; — wykonuje roboty blacharsko-dekarskie i wentylacje

Krawiectwo • Dziergiarstwo maszynowe
oferuje:

spódnice, spódniczki „mini”,
garsonki, płaszcze

Alicja Szymańska
Warszawa-Radość, ul. Żwanowiecka 111
tel. 12-74-74

REHABILITACJA MASAŻE GIMNASTYKA KOREKCYJNA

Zabiegi w domu klienta

ZĄBKI, ul. Chopina 8
Tel. 19-60-71 w. 167

„U LUCKA”

Super-market KOBYLKA
ul. Ręczajska 8 A

- ☆ Części samochodowe
- ☆ Zabawki
- ☆ Artykuły spożywcze

Zapraszamy od 7.00 do 19.00

W AGENCJI UBEZPIECZENIOWEJ

firm **ATU S.A. POLISA S.A**

WOŁOMIN ul. Armii Ludowej 60

najtaniej ubezpieczysz:

- samochody (AC, OC, NW)
- budynki
- mienie w mieszkaniu i zakładzie

ZAPRASZAMY 9.00—15.00

HAX

Spółka cywilna

zaprasza odbiorców hurtowych i detalicznych
do sklepu firmowego
w Wołominie, ul. Mieszka I nr 16

oferujemy:

- pełny wybór wyrobów sanitarnych
- glazurę i terakotę
- polską i zachodnią armaturę

ZNIŻKI dla inwestorów i rzemiosła

Przedsiębiorstwo Produkcyjne

JAN KRZYNA

Wołomin, ul. Armii Ludowej 115
tel. 76-42-62

O F E R U J E :

zawory kulowe

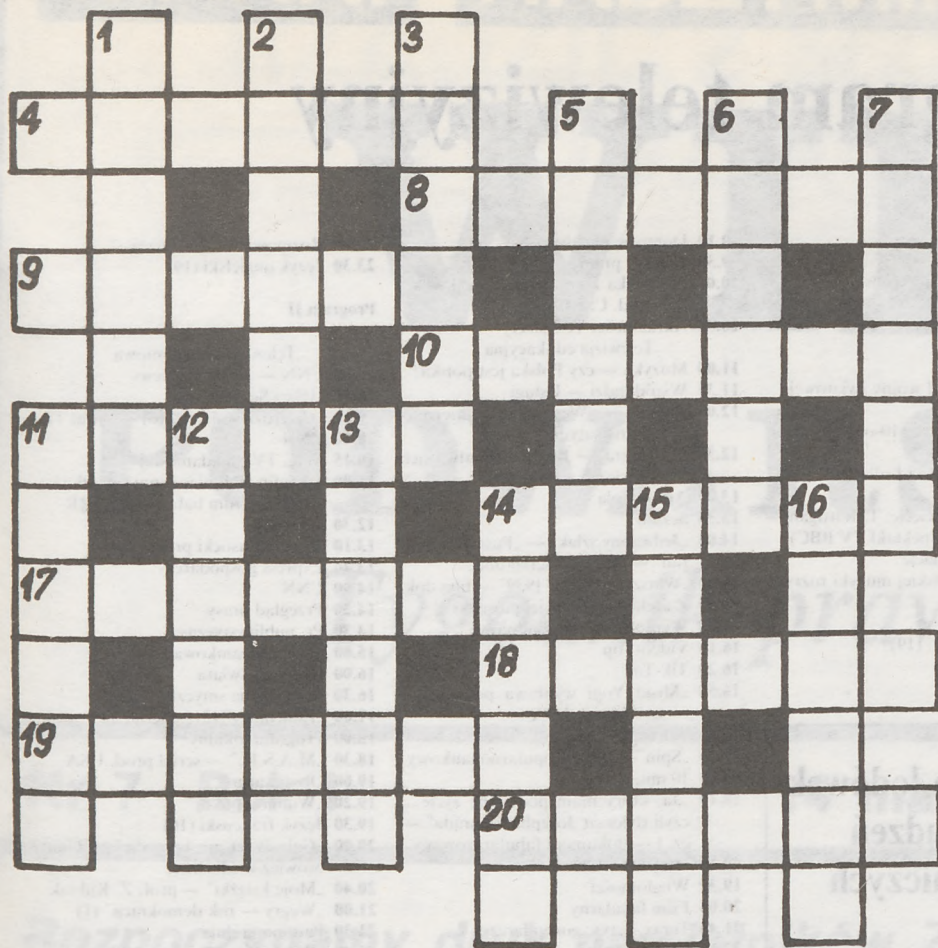
do sieci gazowych średniego ciśnienia
o średnicach 40, 50 i 65 mm

Ceny atrakcyjne

HURTOWNIA „BAMAX”

- ☆ wykładziny i tapety amerykańskie ☆
- ☆ glazura z Opoczna ☆ spodnie z laycry ☆

WOŁOMIN, ul. Sienkiewicza 30 A



HOROSKOP na najbliższy tydzień

Wodnik (20.I—18.II)

Nie planuj niczego wyłącznie pod kątem pieniędzy, bowiem masz „szansę” bardziej stracić, niż zyskać. Uważaj szczególnie na tzw. lewe interesy.

Spore zamieszanie towarzyskie. Ktoś przyjedzie, ktoś wyjedzie. W ogóle tłum, tłum. Aż się zmęczysz. Cóż, do ciebie ludzie lgną...

Ryby (19.II—20.III)

Ależ fart! Udały sprawy zawodowe, może być to połączone ze zmianą lub zyskaniem nowej pracy. Udały uczucia. W głowie jasność myśli, w sercu jasność oczekiwań. Zewsząd wyrazy uznania, serdeczności i podziwu. Może to zmącić jedna mała, lecz nieciekawa wiadomość. Ale jakoś przeżyjesz...

Baran (21.III—20.IV)

Twoja prostolinijność dostanie cios od... twojej gwałtowności. Będziesz chciał dobrze, lecz coś drobnego cię poirytuje, uniesiesz się niby-honorem. I będzie źle. Nie biadol. Cóż, trzeba najpierw pomyśleć. Zaszij się na kilka dni w swój kąt i przeczekaj swoje własne nastroje.

Byk (21.IV—21.V)

Nie można bez przerwy liczyć, układać w kupki, planować precyzyjnie, wyrażać się salonowo. Nadejdzie pora uwolnienia się z więzów konieczności. Daj sam sobie więcej szans na odpoczynek, na swobodę, na wolność wewnętrzną. „Zaliez” jakiś wesoły film a nawet dłuższy spacer — mimo takiej aury.

Bliznięta (22.V—21.VI)

Przytłoczy cię realność zdarzeń. To już nie będą niesprecyzowane do końca plany a twarda rzeczywistość. Coś dziwnego dzieje się w miejscu twojej pracy. Szepty, spiski, aferki. Nie wciągaj się w to, bo ściągniesz pecha na własną głowę. Uważaj z pożyczaniem komuś pieniędzy. Teraz lepiej nie.

Rak (22.VI—22.VII)

Czas znacznego rozchwiania emocjonalnego. Widzisz przed sobą dwie drogi. Nie wiesz, która lepsza. Na pewno jednak ta, która daje więcej swobody. Druga może być szlakiem klasycznym. W finansach średnio, lecz to zmieni się jakby samo — bez twojego specjalnego udziału. Na lepsze.

Lew (23.VII—23.VIII)

Jesteś zwykły lew a nie książę Lew. Nie upieraj się więc ciągle, że musi być na twoim, że tylko ty masz prawo racji. Nie brak ci wszak wrażliwości i dobroci serca. Nastroje pokazowego wręcz zadzierania nosa wywoła ktoś porywczy, kto narzuci ci swoje towarzystwo. Świetne pomysły. Burze uczuć.

Panna (24.VIII—22.IX)

Opanuje cię demon materializmu. Tym razem będziesz mieć wiele szczęścia w sprawach finansowych. Może nawet zjawi się szansa poprawy warunków mieszkaniowych. Podróże niezbyt wskazane. W miłości jakoś dziwnie, niejasno. Zmiany, zmiany. Za to życie towarzyskie bujne i urozmaicone.

Waga (23.IX—23.X)

Omamią cię barwy świata. Będziesz chciała wyrwać się w dal, przed siebie. Świetne samopoczucie. Pełnia świeżości, doskonały humor. Ale mogą go zwarzyć jakieś głupiotkie, małe sprawy, w jakie się wdasz. Tak naprawdę nie będą miały sensu. Lecz zasmucisz się na krótko i niezbyt głęboko.

Skorpion (24.X—22.XI)

Będziesz rozdarty między poczuciem obowiązku a chęcią zabawienia się. Nie da się jednak — w tej właśnie chwili — pogodzić tych spraw. Wybierz raczej obowiązek. Zabawa nie ucieknie. A interesy mogą uciec i może cię dotknąć „dołek” finansowy. Ostrożnie z przewożeniem większych sum.

Strzelec (23.XI—21.XII)

Niezwykle interesujące wiadomości, nawet z bardzo daleka. Nie przegap zawartej w nich ważnej informacji, chociaż z pozoru nie ma ona znaczenia. Lecz nabierze go w przyszłości. W uczuciach „idzie nowe” — po staremu, czyli z twoimi obawami przed wykorzystaniem i lękami przed utratą miłej osoby.

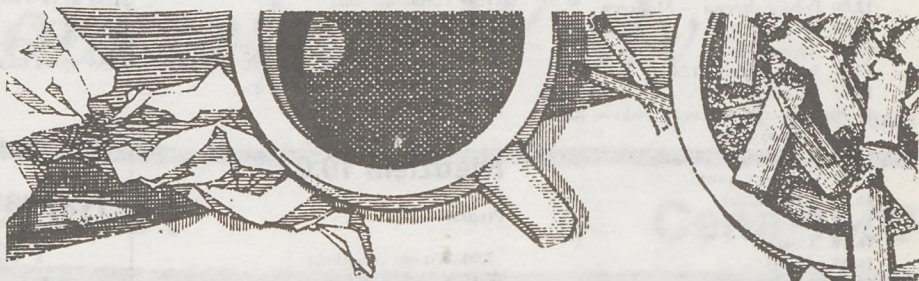
Koziorożec (22.XII—20.I)

Różne uroczystości co chwilę naruszać będą twój porządek dnia. A ty właśnie chciałeś przeznaczyć najbliższy czas dla umocnienia rodziny. Nic z tego. Rodzina musi poczekać. Dokonasz dobrego wyboru właściwej osoby. Właściwej dla: uczuć, interesów, nawet kłótni i... będziesz zadowolony.

POZIOMO: 4) łódź wykonana z jednego pnia drzewa, 8) na trasie Wołomin—Łochów, 9) ćwierć kopy, 10) w średniowieczu cudowny napój mający zapewniać wieczną młodość, 11) zbędny ciężar, 14) ryba słodkowodna, 17) ważna droga komunikacyjna, 18) dureń, naiwniak, 19) klub sportowy z Wołomina, 20) „swoje” przepracował.
PIONOWO: 1) do rozczywania ciasta, 2) prymitywny mostek, 3) schabowy, 5) kryształ albo puder, 6) część nośna spadochronu, 7) przepływa w pobliżu Zagościńca, 11) płaskie naczynie służące do pieczenia ciast, 12) A, 13) w pobliżu Pustelnika, 14) rodzaj sztyletu nakładanego na broń palną, 15) ślepa uliczka, 16) katar.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji. Wśród prawidłowych odpowiedzi — rozlosujemy nagrody książkowe.

Za rozwiązanie krzyżówki z numeru 2 nagrody wylosowali: Andrzej Piórkowski, Zielonka, ul. Wolności 2, Sylwester Szymutko z Radzymina, ul. Piłsudskiego 6a, Bożena Gołędzinowska z Kobyłki, ul. Żałuskiego 1. Po odbiór nagród proszę się zgłosić do fundatora: Sklep kosmetyczny „Sanbil”, Wołomin, ul. Armii Ludowej 34.



PSYCHOZABAWA RACZEJ DLA PAŃ ANIOŁ CZY DIABLICA?

1. Który prezent wybrałabyś?
a) wazon z lat trzydziestych
b) kuchenkę mikrofalową
c) kryształową kulę
d) szeszlony
2. Odziedziczyłaś duży spadek:
a) pakujesz walizki i idziesz na Se
szele
b) już się widzisz w ogromnym domu
w ogrodzie, pełnym śmiechu, dzie
ci i przyjaciół
c) rzucasz pracę
d) lokujesz pieniądze w kasie oszczęd
ności i nie przestajesz aktywnie
żyć.

3. Wielkie zmiany w Twoim życiu są

- następstwem:
a) kaprysu losu
b) rozsądnego wyboru
c) intuicyjnych decyzji
d) wpływu rodziny i przyjaciół
4. Pociągają Cię mężczyźni:
a) sławni, błyszczący w towarzystwie
i budzący pożądanie
b) dojrzali i solidni
c) w typie „młodego wilczka” o wraź
liwym sercu
d) jesteś nie do zdobycia!

5. Co wolisz:

- a) wyruszyć w amazońską dżunglę
w poszukiwaniu przekiętej świą
tyni
b) sprzątnąć komuś sprzed nosa kon
trakt stulecia
c) spędzić wspaniały wieczór w gronie
długoletnich przyjaciół.

6. Suknia wieczorowa to:

- a) żywa czerwień i dużo złota
b) czerni, czerni i tylko czerni
c) biel lub kolory pastelowe
d) spotkać mężczyznę swego życia

7. Dwie blondynki: anielska i diabo

- liczna
a) nie zwracają na siebie uwagi
b) rywalizują ze sobą
c) z wdziękiem i urodą
d) z zmysłowością, kobiecością,
uwodzeniem.

Policz punkty zgodnie z tabelką, a
pokaże się, co w tobie tkwi.

pyt.	a	b	c	d
1	—	—	—	—
2	6	6	—	3
3	—	—	—	—
4	6	3	6	—
5	6	3	6	—
6	6	—	—	6
7	—	—	—	—
8	—	—	—	—

Wyniki:

Jeżeli uzyskałaś do 13 punktów —
jesteś aniołem, między 14 a 30 punktów
— masz w sobie trochę anioła i trochę
diabła natomiast powyżej 31 punktów —
drzemie w Tobie demon.

„ALFA” — CHICAGO

„Wieści Podwarszawskie” — tygodnik prawobrzeżnej Wisły

Wydawca i Redaktor Naczelny: WACŁAW PANEK

Zespół redakcyjny: Mirosław Żuławnik (z-ca redaktora naczelnego), Anna Błaszczńska-Wasiak (sekretarz red.) oraz Anna Jarząbek (dział samorządów i łączności z czytelnikami), Robert Klos (oddział w Radzyminie), Elżbieta Kukczko (dz. fotografii), Andrzej Moszyński (dz. kulturalny), Daniel Nowak (dz. sportowy), Michał Półtorak (dz. reklam i ogłoszeń), Leszek Podhorodecki (dz. historyczny), Tomasz Skłodowski (oddz. w Zielonce), Magdalena Wakulicz (oddz. w Żąbkach), Wanda Wójcik, (opr. graficzne), Piotr Zajdel (dz. młodzieżowy), Adam Zambrzycki (red. techniczny).

Współpraca: Jarosław Adamski, Jarosław Bargieł, Iwona Galińska, Marek Hołubicki, Maria Margańska, Wacław Potocki, Zuzanna Śliwa, Tomasz Wolf, Zdzisław Zakrzewski.

Adres redakcji (tymczasowy): 05-200 Wołomin, Urząd Miejski, ul. Ogrodowa 4, pok. 105, telefon 76-28-01 lub 76-30-41 w. 56.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść płatnych reklam i anon-sów oraz za zmiany w programie telewizyjnym dokonane przez TVP. Redakcja zastrzega sobie możliwość skrótu nadawanych artykułów i ko-respondencji oraz zmian ich tytułów.

© Copyright by „Wieści Podwarszawskie”, Wołomin 1991.

Skład „Sorbog”, Warszawa, ul. Syrokomli 5a. Nakład 10.000 egz.

Druk: „LIBREX”, Marki-Struga, ul. Letnia 6

(NsRejPr 275/90)

Tygodniowy program telewizyjny

Piątek 8.03

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
- 8.00 Dzień dobry
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Szkoła dla rodziców”
- 10.00 „Kariera Nikodema Dyzmy” (4) — serial TP
- 10.55 Aktualności Telegazety
- Telewizja edukacyjna
- 11.00 „Było sobie życie” (11)
- 11.30 Kobiety dwudziestolecia — Kazimiera Iłkiewiczówna
- 12.00 Polskie drzewa — Modrzew
- 12.30 „Ermityż” (12)
- 13.05 Agroszkola
- 13.35 Język angielski (24)
- 14.05 „Kim być?”
- 14.30 Uniwersytet nauczycielski — Kultura muzyczna
- 15.00 Z archiwum polskiej piosenki
- 15.30 Światowy sport
- 16.00 Wiadomości
- 16.10 Video-Top
- 16.20 „Cojak”
- 16.45 „Ciuchcia”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Raport”
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Kariera Nikodema Dyzmy” (4) — serial TP
- 19.00 Od „Kapitału” do kapitału
- 19.15 „Bouli”
- 20.05 Wiadomości
- 20.05 „Na skrzydłach orłów” (4) — film prod. USA
- 21.10 Weekend w „Jedynce”
- 21.20 „New York, New York”
- 21.50 „Feministki polskie”
- 22.10 Wiadomości
- 22.45 Wiadomości sejmowe
- 22.40 Studio sport

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
- 8.00 „Ulica Sezamkowa”
- 9.00 Transmisja z obrad Sejmu
- 17.05 „Przychodnia wszelkich dolegliwości” (13) — serial prod. australijskiej
- 18.00—21.30 Program regionalny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Crime story” — serial prod. USA
- 22.45 „Obrazy, słowa, dźwięki”
- 23.45 Wroclowska lista przebojów
- 00.05 CNN-Headline News

Sobota 9.03

Program I

- 7.00 Magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.45 Tydzień na działce
- 8.10 Piłkarska kadra czeka
- 8.35 Ziarno
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Wyspa dzieci” (3)
- 10.40 „Na zdrowie”
- 11.00 „Wojskowa służba kobiet” — pr. wojskowy
- 11.25 „W stronę Tatr — Tatarnictwo” — film dok.
- 11.55 Aktualności Telegazety
- 12.00 Wędrowniki dalekie i bliskie: „Bordeaux” — francuski film dok.
- 12.45 Program muzyczny
- 13.30 „Życie” — mag. ekologiczny
- 14.00 Walt Disney przedstawia
- 15.15 „Tolerancja” — reportaż z koncertu
- 16.15 „Śladami Aleksandra Fredry”
- 16.45 „Rock — Express”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Tele-audio-video
- 18.00 „W sztucznym świecie” — rep.
- 18.20 Butik
- 18.50 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.15 „Domel”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — film prod. USA (pilot serialu)
- 21.40 Kontra... punkt
- 22.15 Wiadomości wieczorne
- 22.20 Sportowa sobota
- 23.25 „Pajęcza sieć” (1) film fab. prod. niemiecko-austriacko-włoskiej

Program II

- 7.25 Kaliber 91 — mag. wojskowy
- Telewizja Śniadaniowa
- 8.00 CNN
- 8.15 Mag. TV Śniadaniowej
- 8.35 Tele-narty
- 9.05 Mag. TV Śniadaniowej
- 9.15 Benny Hill
- 9.45 Mag. TV Śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.15 Mag. TV Śniadaniowej
- 10.40 „Cudowne lata” — serial prod. USA

- 11.05 W świecie ciszy
- 11.30 „Tęcza” (2) — film fab. prod. ang.
- 12.30 Zwierzęta świata: „Góry skapane w deszczu” (1) — ang. film przyrodniczy
- 13.00 5-10-15
- 14.00 „Pan Twardowski”
- 15.00 Magazyn „102”
- 15.30 „Santa Barbara” — serial prod. USA
- 17.00 Godzina z Ewą Blaszczyk
- 18.00 Programy lokalne
- 18.30 Benny Hill
- 19.00 „Uśmiech z Galicji”
- 19.30 Jerzy Maksymiuk i Szkoła Orkiestra Symfoniczna z Glasgow
- 20.10 Studio Sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Słowo na niedzielę
- 21.50 „Tęcza” (2) — film fab. prod. ang.
- 22.50 „Dla czego nie wyjechał” — koncert piosenkarki żydowskiej
- 23.40 CNN-Headline News

Niedziela 10.03

Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.35 Kraj za miastem
- 7.50 „Po gospodarsku”
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek oraz serial prod. szwedzkiej „Ronja, córka zbrojnika” (2)
- 10.30 „Przerwana cisza” (12) — hiszpański serial dok.
- 10.55 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
- 11.20 „Powszedni żywot jeleni” — film dok.
- 12.00 Aktualności Telegazety
- 12.05 „Żołnierz nieznany” — pr. wojskowy
- 12.30 TV Koncert Życzeń
- 13.00 Teatr Młodego Widza: „Dziwna i pouczająca historia, która zdarzyła się naprawde Tomciovi Paluszkowi zwanemu” (1)
- 13.45 Magazyn „Morze”
- 14.05 „Kosakowie” (2) — film dok.
- 14.40 „Pieprz i wanilia — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren”
- 15.20 W starym kinie: „Serce matki” — film fab. prod. polskiej
- 16.50 Telewizjer
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Studio sport
- 19.00 „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Tajemnice Sahary” (2) — film fab. prod. włoskiej
- 21.40 7 dni — Świat
- 22.10 Sportowa niedziela
- 22.40 Wiadomości wieczorne

Program II

- 7.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 7.40 Film dla niesłyszących: „Tajemnice Sahary” (2)
- 9.10 Jutro poniedziałek
- 9.30 Program lokalny
- 10.00 CNN
- 10.15 „Wspólnota w kulturze” — refleksje J. Baranowskiej
- 10.45 „Powrót Toli Korian” — pr. rozrywkowy
- 11.20 „Z archiwum Neptuna” — „Porwanie”
- 11.45 Express Dimanche
- 12.05 Polska Kronika Filmowa
- 12.15 Film fabularny
- 13.15 „100 pytań do...”
- 13.55 „Z batutą i z humorem”
- 14.20 Kino familijne: „Anna — Balerina” (1) — serial prod. niem.
- 15.00 Blues — Stanisław Sojka
- 15.30 „Polacy” — film dok.
- 16.00 Podróż w czasie i przestrzeni: „Antarktyka — ostatnia granica” (2) — ang. film dok.
- 17.00 Studio sport
- 17.30 Bliżej świata
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 „Na początku był kolor” — film dok.
- 20.10 Wolnomularstwo Wolfganga Amadeusza — widowisko muzyczne
- 21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Film fabularny z cyklu „Romanse”
- 22.45 Program artystyczny „Benefis J. Grzywacza”
- 23.10 CNN — Headline News

Poniedziałek 11.03

Program I

- 13.25 Aktualności Telegazety
- Telewizja edukacyjna
- 13.30 Literatura — Reymont „Chłopi”
- 14.05 Agroszkola

- 14.35 Język francuski (20)
- 15.00 Zapraszamy
- 15.30 Uniwersytet nauczycielski
- 16.00 Wiadomości
- 16.10 Video-Top
- 16.20 Luz
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Encyklopedia II wojny światowej
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Czarne chmury” (10-ost.) — serial TP
- 19.15 „Przygody Bolka i Lolka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr TV na Świecie: T. Rattigan — „Dedykacja” (Spektakl TV BBC)
- 21.25 W Sejmie i Senacie
- 21.55 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — „S”
- 22.35 Wiadomości
- 22.55 Język niemiecki (19)

Naprawa lodówek i urządzeń chłodniczych

Najszybciej i z gwarancją

**Zakład Elektromechaniczny
Andrzeja Żaka**
WOŁOMIN, ul. Moniuszki 9
(obok budynków GS-u)

NAJTAŃSZE

telewizory,
magnetowidy i odtwarzacze
renomowanych firm
— roczna gwarancja

radiomagnetofony Sony i inne,
anteny TV, kalkulatory
duży wybór

WOŁOMIN, ul. 1 Maja 48
(przy targowisku)
godz. 10—18 (soboty 8—14)

Program II

- 13.35 Przegląd prasy
- 13.45 Antena „Dwójki”
- 14.00 CNN — Headline News
- 14.15 Jarocin (2) — pr. muzyczny
- 15.00 „Capital city” (10)
- 16.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 16.30 Widziane z Gdańska
- 16.45 „Ojczyzna-polszczyzna”
- 17.00 Reportaż
- 17.30 „Strefa mroku” — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Przegląd PKI
- 19.00 Obserwator
- 19.30 Język angielski (19)
- 20.00 Auto-Moto Fan Klub
- 20.30 „Reduta” — pr. dok.
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Capital city” (10) — serial prod. ang.
- 22.45 Studio im. Andrzeja Munka
- 23.45 CNN

Wtorek 12.03

Program I

- 8.00 „Dzień dobry”
- 9.00 Wiadomości poranne

- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Gielda pracy — gielda szans”
- 10.00 „Ucieczka z krainy złota” (5) — serial prod. CSRF
- 10.55 Aktualności Telegazety
- Telewizja edukacyjna
- 11.00 Muzyka — czy Polska jest polska?
- 11.35 Wśród ludzi — Usługi
- 12.00 Chemia — Węglowodory nienasycone i aromatyczne
- 12.30 Literatura — Bohater w utworach Mickiewicza
- 13.05 Agroszkola
- 13.35 Sezam
- 14.05 „Jedwabny szlak” — „Pustynia i Kora” — japoński serial dok.
- 15.00 „Warszawa 1935—1939” — film dok.
- 15.35 Z archiwum polskiej piosenki
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 Tik-Tak
- 16.50 „Misja Yogi wyprawa po skarby” — serial prod. USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Spin” — mag. popularnonaukowy
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Ja, który mam podwójne życie... czyli dylemat Josepha Conrada” — cz. I — dokument fabularyzowany.
- 19.15 „Hej Bun Bu!”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Film fabularny
- 21.40 Teraz — tyg. gospodarczy
- 22.10 „Taniec życia” — pr. rozrywk.
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Rozmowy intymne”
- 23.35 Język francuski (16)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
- 8.00 CNN
- 8.10 „Ulica Sezamkowa”
- 9.10 „Marc i Sophie” (6) — serial prod. fr.
- 9.35 Mag. TV Śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.15 Mag. TV Śniadaniowej
- 11.00 „Bromisław i Judyta” — film prod. czeskosłowackiej
- 11.40 „Wybór Horwata” — film fab. prod. jug.
- 13.20 Przegląd prasy
- 13.30 ...
- 14.00 CNN
- 14.15 „Ekostres” — mag. ekologiczny
- 14.45 „Z wiatrem i pod wiatr”
- 15.00 „Ulica Sezamkowa”
- 16.00 Organy polskie
- 17.00 „Niepowtarzalny Buster Keaton” (2) — ang. film dok.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Modlitwa wieczorna
- 19.00 Obserwator
- 19.30 Język angielski (49)
- 20.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Sport
- 21.55 „Wybór Horwata” — film fab. prod. jug.
- 23.40 „Mistrzowie współczesnego kina” — Juliusz Machulski
- 0.10 CNN

Środa 13.03

Program I

- 7.40 Express gospodarczy
- 8.00 Dzień dobry
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Przyjemne z pożytecznym
- 10.00 „Dynastia” (74) — serial prod. USA
- 10.55 Aktualności Telegazety
- Telewizja edukacyjna
- 11.00 „Kameleon” — pr. dla dzieci
- 11.30 Kronika wydarzeń — Jalta 1945 r.
- 12.00 My dorosli
- 12.30 Literatura — Bohater literacki epoki Młodej Polski
- 13.05 Agroszkola
- 13.35 Ekonomia dla rolnika
- 13.45 Efektowna chemia
- 14.00 Język niemiecki (25)
- 14.30 Uniwersytet nauczycielski — Matematyka w szkole podstawowej
- 15.00 „Warszawa 1939—1945” — film dok.
- 15.40 Z archiwum polskiej piosenki
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Kino nastolatek
- 16.20 Kino nastolatek
- 16.50 „Sami o sobie”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „System” — public. międzynarodowa
- 18.00 10 minut
- 18.10 Klinika Zdrowego Człowieka
- 18.30 „Jakim prawem?”
- 19.15 „Wodnik Szuwarek”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dynastia” (74) — serial prod. USA
- 21.00 Studio Sport
- 22.40 Wiadomości wieczorne

- 22.55 Rozmowy w „Res Publice”
- 23.30 Język angielski (19)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
- 8.00 CNN — Headline News
- 8.10 „Ulica Sezamkowa”
- 9.10 „Czterdziestolatek” (6) — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.15 Mag. TV Śniadaniowej
- 11.00 „Serafin Polubies i inni mieszkańcy Ziemi” — film fab. prod. ZSRR
- 12.30 Film dok.
- 13.10 Roman Lasocki przedstawia
- 13.40 Express gospodarczy
- 14.00 CNN
- 14.20 Przegląd prasy
- 14.30 Pr. publicystyczny
- 15.00 „Ulica Sezamkowa”
- 16.00 Dookoła świata
- 16.30 Przeboje na smyczki
- 17.00 „Zmiennicy” (2) — serial TP
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „M.A.S.H.” — serial prod. USA
- 19.00 Obserwator
- 19.20 „Wojna o pokój”
- 19.30 Język francuski (16)
- 20.00 „Cały świat gra komedię” — Gombrowicz w Moskwie
- 20.40 „Moje książki” — prof. Z. Kubiak
- 21.00 „Węgry — rok demokracji” (1)
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W labiryncie” — serial TP
- 22.15 „Telewizja nocą”
- 23.10 Sport
- 23.20 Reportaż
- 23.50 CNN

Czwartek 14.03

Program I

- 8.00 „Dzień dobry”
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 „Po sześćdziesiątce”
- 9.55 „Herkules Poirot — detektyw” (6) — ang. serial kryminalny
- 10.55 Aktualności Telegazety
- Telewizja edukacyjna
- 11.00 „O naturze rzeczy” (7) — serial dok. prod. USA
- 11.30 Z naszych dziejów — Czasy Zygmunta
- 12.00 Fizyka — Światło
- 12.30 „Cisza i dźwięk” (3)
- 13.00 Agroszkola
- 13.30 Przez lądy i morza — Spitsbergen
- 14.00 M.E.N. informacje
- 14.05 „Duch Romantyzmu” (5)
- 15.00 „Warszawa — 1945—1949” — film dok.
- 15.35 Z archiwum polskiej piosenki
- 16.00 Wiadomości popołudniowe
- 16.10 Video-Top
- 16.20 „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 „Podróż na kresy”
- 18.00 10 minut
- 18.10 „Rajski ogród Anny Strzelczyk” — rep.
- 18.45 Magazyn Katolicki
- 19.15 „Przygody języka”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Herkules Poirot — detektyw” (6) — ang. serial kryminalny
- 21.00 „Pegaz”
- 21.30 Studio sport
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.20 Język angielski (49)

Program II

- Telewizja Śniadaniowa
- 8.00 CNN
- 8.10 „Ulica Sezamkowa”
- 9.10 „W labiryncie” — serial TP (powt.)
- 9.40 Mag. TV Śniadaniowej
- 10.00 CNN
- 10.15 Mag. TV Śniadaniowej
- 11.00 „W przededniu” (2) — film fab. prod. USA
- 12.20 Pr. muzyczny
- 12.50 Przegląd prasy
- 13.00 Wrocław na antenie „Dwójki”
- 14.00 CNN
- 14.15 Szczecin na antenie „Dwójki”
- 15.00 „Ulica Sezamkowa”
- 16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
- 17.00 „Bliźni” (3) — „Burza nad miastem” — film dok.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Cudowne lata” — serial prod. USA (powt.)
- 19.00 Obserwator
- 19.30 Język niemiecki (19)
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Express reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio Teatralne „Dwójki” — W. Sorokin — „Kolejka”
- 22.50 Rozmowy z Miłoszem
- 23.05 Sport
- 23.15 CNN